Nr. 104. We Lwowie, — Piątek dnia 4. Maja 1888. **Rok XXVII.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . .
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbji . . . .
} po 7 złr 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow.“ ulica Kopernika liczba 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11. Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Czas odnowić przedpłatę!

Przedpłata na *Gazetę Narodową* wynosi:

we Lwowie:

kwartalnie . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie . . . . 6 złr.
miesięcznie . . . . 2 złr.

Lwów d. 3. maja.

Burza gautschowska znowu minęła: etat oświaty ocalony, gabinet wraz z p. Gautschem ocalony, prawica ocalona. Tylko, że p. Gautsch nie całkiem wyszedł na sucho — a Czesi ogromne odnieśli zwycięstwo, na które jeszcze w poniedziałek z pewnością nie liczyli. Taaffe oświadczył, że cały gabinet jest solidarny z p. Gautschem, nastąpiły więc układy, i stało się, że podczas gdy p. Gautsch we wtorkowej mowie swojej — ofiarując Czechom rozmaite ustępstwa — dodał jednakowoż, że rozporządzenie dyslokacyjne „bądź co bądź“ utrzymanem zostanie, to Taaffe ostatecznie przyrzekł Czechom, że gimnazja czeskie w Kromieryżu i Uherskiem Hradyszczu przyjęte będą na fundusz państwa — a zatem znaczna część owego rozporządzenia wywróconą została.

W tym stanie rzeczy na wczorajszem posiedzeniu Izby pozycja „centralny zarząd oświaty“ przyjętą została ogromną większością głosów, bo 189 przeciw 53 — po oświadczeniu sprawozdawcy, dr. Czerkawskiego, że przez uchwalenie budżetu nie uchwala się zaufania dla rządu, tylko się jedynie obowiązek względem gospodarstwa państwowego spełnia.

Co do dziejów poprzednich, donoszą do pism staroczeskich z wtorku: „Zaraz po mowie ministra oświaty, jeszcze podczas posiedzenia Izby, zebrał się wykonawczy komitet prawicy na naradę, która dwie godziny trwała. Naradę przerwano, aby przedewszystkiem klubowi czeskiemu dać czas do powzięcia uchwały. Jak słychać, wszyscy członkowie komitetu wyk. gorąco oświadczali się za poparciem czeskich żądań szkolnych. Od klubu Liechtensteina i Słoweńców proponowano nawet wniesienie kategorycznej rezolucji przeciw Gautschowi, podczas gdy Polacy manifestację taką wprawdzie za łatwo zrozumiałą uważali, ale też podnosili fatalne następstwa, jakieby ta rezolucja wywołała wobec oświadczenia Taaffego, iżby ją za wotum nieufności poczytywał. Jutro zbierze się komitet wyk. ponownie.

„Klub Hohenwarta zebrał się po posiedzeniu Izby, ale odroczył naradę do jutra, gdy już klub czeski uchwałę powziął. Taaffe, który był przed i popołudniu na posiedzeniu, ponownie oświadczył solidarność swoją z Gautschem. Z klubu czeskiego zapewne 13 do 14 członków głosować będzie przeciw pozycji „centralny zarząd oświaty.“ Na każdy sposób wielu Czechów, Słoweńców i liechtensteinowców bodaj uchyli się od głosowania. Czeski klub miał wieczorem długą naradę, której dalszy ciąg jutro nastąpi.“

Czy i jaka zapadła uchwała w klubie czeskim — niewiadome. Ile wiemy na wszelki wypadek: „W ciągu rokowań Clama z hr. Taaffem, oświadczył ten ostatni, że zachwianie pozycji Gautscha mogłoby pociągnąć za sobą upadek całego gabinetu. Taaffe prosił go przytem usilnie, aby zaniechano dalszych ataków przeciw ministrowi oświaty, jeżeli Czechom zależy na utrzymaniu u steru teraźniejszego ministerstwa. Gdy następnie przyrzekł uwzględnić życzenia Czechów, otrzymał zapewnienie, iż będą głosowali za budżetem oświaty. Kryzys gautschowska jest już więc stanowczo zażegnana. — Taaffe zobowiązał się spełnić następujące życzenie Czechów: podział fakultetu teologii na wszechnicy praskiej na oddziały czeski i niemiecki, ułatwienia w sprawie niemieckiego języka przy egzaminach państwowych i objęcie gimnazjów w Kromieryżu i Uherskiem Hradyszczu na koszt państwa.“

Ciekawą powziął uchwałę klub austrjacko-niemiecki. Członkowie z Czech żądali, aby głosować przeciw Gautschowi; odłam Chlumetzkiego jednak oświadczył się za przyjęciem wspomnianej pozycji. Zdanie to zwyciężyło, z tem zastrzeżeniem, że stronnictwo to w ogóle zeszło już ze stanowiska odmawiania budżetu i opozycję swoją dostatecznie uwydatniło, odrzucając fundusz dyspozycyjny, nie ma przeto specjalnego powodu do odrzucania etatu oświaty. Zresztą pozostawiono członkom wolność zupełną.

Ministrowie obrony krajowej, austrjacki i węgierski, ułożyli już przepisy do wykonania ustawy o rezerwistach. W razie powoływania rezerwistów, którzy byli jednorocznymi ochotnikami, mają być zawsze tylko ci powoływani, którzy rok poprzód swój rok służbowy odbyli.

Tisza ma dzisiaj odjechać z Wiednia.

Vaterland wiedeński podaje komunikat, nadesłany widocznie od nuncjusza Galimbertego, w którym zaprzeczono wiadomościom, jakoby to z nuncjatury wiedeńskiej rozchodziły się błędne wiadomości o układach Watykanu z Rosją. Zresztą podaje ten komunikat tylko tę pocieszającą dla nas wiadomość, że jakiś Polak do jednego z austrjackich kardynałów - arcybiskupów wystosował w tej sprawie list, pełen nastawania przeciw mgr. Galimbertemu, który odpisał, że Polak bez powodu się trwoży, gdyż właśnie w tych rokowaniach chodzi o zaradzenie opłakanemu stanowi religii w Polsce.

Z Warszawy piszą do *Pol. Corr.*: „Obniżenie się rubla papierowego obudziło obawę, iż obecny stan rzeczy mogą wyzyskać zagraniczni spekulanci, w celu nadmiernego obciążenia własności nieruchomej w królestwie Polskiem kapitałami i pożyczkami hipotecznemi, ewentualnie dla torowania drogi przechodzeniu tych własności w ręce obcych żywiołów. W kołach rządowych wzięto już pod rozwagę tego rodzaju niebezpieczeństwo, a niebawem mają być przedsięwzięte zarządzenia prewencyjne. Przepisy przeciw cudzoziemcom, przez czas jakiś dość łagodnie stosowane, w ostatnim czasie zaczęto przeprowadzać z wielką bezwzględnością. Niedawno wszystkie prawie podania o poddaństwo zostają odrzucane, ale także osobom, które otrzymały prolongację pozostawania na dotychczas zajmowanych urzędach, dalszego sprawowania zajęć swoich kategorycznie zakazano.“

Równocześnie donoszą z Petersburga: „Ukaz carski z r. 1883 zezwalił hrabiom Henckel-Donnersmark i Rau na zakupno gruntów włościańskich w tychże zachodnich guberniach celem założenia kopalni węgla. Co założył towarzystwo akcyjne. W skutek ukazu marcowego władze gubernialne zabroniły im wejścia w posiadanie tych gruntów. Sprawa oparła się o ministerstwo spraw wewnętrznych. *Nowoje Wremia* żąda natychmiastowego zaprowadzenia kontroli nad obcemi towarzystwami akcyjnemi i zarazem zaznacza z widocznym naciskiem, że dyrektorem w owem bogatym towarzystwie akcyjnem jest niejaki Fischer, były podoficer jeneralnego sztabu pruskiego. *Nowoje Wr.* powątpiewa, zali Fischer zostałby przeniesiony w stan spoczynku.

Według *Nowosti* w tych dniach zostanie wniesionym do Rady stanu projekt, dotyczący ograniczenia liczby robotników zagranicznych w fabrykach naszych i stałowniach na pograniczu Królestwa polskiego.

Rusyfikacja Królestwa postąpiła znowu o krok naprzód. Rosyjski senat postanowił, że w całem państwie akta stanu cywilnego (metryki) dla ewangielicko-augsburskiego wyznania mają być odtąd prowadzone w języku rosyjskim. Dotychczas akta te w Królestwie prowadzone były w języku polskim.

Do Petersburga przybył br. Uexküll, ambasador rosyjski przy dworze włoskim.

Według *Corr. de l'Est* przybywa teraz uderzająco wielu Serbów do Petersburga dla wstąpienia do armii rosyjskiej. Są to przeważnie synowie zamożnych rodziców, oddanych dynastji Karadżordżewiczów. Otrzymują oni wolne miejsca w jednej z dwu szkół wojskowych albo wstępują do szkoły kadetów. Z tych ostatnich kuzyn Piotra Karadżordżewicza, Nenadowicz, mianowany już oficerem.

Na wczorajszem posiedzeniu włoskiej Izby posłów zajmowano się wyłącznie sprawą afrykańską. Crispi w dłuższej przemowie wypowiedział, że po wyjaśnieniach, jakich udzielił był parlamentowi minister wojny, Izba powinna jasno się oświadczyć w kwestji prowadzonej przez rząd polityki afrykańskiej. Rząd nie chce zdobywać Abisynii, lecz tylko zabezpieczyć posiadanie Massawy; zawarcie pokoju z negusem jest pewne.

Berlińska *Vossische Ztg.*, organ ultraprotestancki, otrzymała z Londynu wiadomości o okólniku „Propagandy“ do biskupów irlandzkich, według których okólnik wzywa ich, ostrożnie, ale skutecznie nakłaniać duchownych i świeckich, aby w dążeniu swojem do naprawy swego smutnego położenia nie przekraczali granic miłości i sprawiedliwości chrześciańskiej. O lidze irlandzkiej ani słowa tam nie ma; a pogłoska, jakoby duchowieństwo od biskupów otrzymało tajny nakaz odmawiania rozgrzeszenia tym, którzyby z ligą zerwać nie chcieli, wymaga potwierdzenia. Również bardzo się rozchodzą wiadomości co do wrażenia, jakie ten okólnik wywarł. Dillon, Sexton i O'Brien zdania swego jeszcze nie wypowiedzieli.

Rząd angielski wniesie w parlamencie o kredyt na pomnożenie wojska o 15.000 ludzi.

Jenerał Wolseley oświadczył temi dniami w pewnem zgromadzeniu, że wina niedostateczności armii i marynarki cięży na systemie rządów ze stronnictwa wychodzących. Każdy nowy gabinet nie ma nic pilniejszego, jak okroić budżet armii i marynarki, i jeszcze potem się chełpi tą istną zbrodnią stanu. „Jestem — dodał — może zbyt otwartym, ale dzieje nasze doszły do punktu, w którym występujący w życiu publicznem mężowie są obowiązani mówić prawdę, i to całą prawdę“.

Wojna czy pokój?

Wiosna w całej pełni, nic też dziwnego, że rozprawy na temat wojny lub pokoju zaczynają znowu ożywiać kolumny pism periodycznych, choć nie ma do nich żadnego aktualnego powodu, bo dyplomacja spoczywa, a wszelkie nawet zapędy do jakiejś wybitniejszej akcji politycznej milkną u łoża chorego cesarza Niemiec.

W braku wybitniejszych powag, zajmują się dzienniki zapatrywaniami politycznemi męża przedsiębiorczej Marji Andrejewny. Spotkawszy się z korespondentem paryskiego dziennika *Matin*, rozprawiał z nim Hurko o obecnej sytuacji europejskiej, a przedewszystkiem pytał, czy Francja oczekuje rychłego wybuchu wojny. Otrzymawszy zaprzeczającą odpowiedź, mówił generał dalej: „My nie oczekujemy jej także, a pogłoski mało nas obchodzą. Nasze twierdze są w dobrym stanie, atoli wojska nie powiększyliśmy wiele. Nie wynika z tego, żeby wojna była bardzo odległą, gdyż dziś za nic ręczyć nie można. Wszystko przemawia jednak zatem, że wojna nie jest jeszcze bliską, że nie zagraża bezpośrednio, że nie wybuchnie w tych kilku miesiącach. Kto wypowie wojnę, ten przyjmie na siebie ogromną odpowiedzialność, a tego właśnie nikt sobie nie życzy. Nikt nie wydaje dziś wojny ze swobodnym umysłem, gdyż w najbliższą wojnę zaplątaćby się musiały wszystkie państwa z wyjątkiem może — Portugalii. Rosja wie, na jakie państwa i na jakich popleczników liczyć może, a jeżeli potrójne przymierze nie zapewniło się o neutralności Francji, to natomiast Francja wie, jakiego ma sprzymierzeńca. Włochy, — którym jen. Hurko odmawia wszelkiego znaczenia — mogłyby tylko w takim razie coś zdziałać, gdyby im Anglia przyszła w pomoc swą flotą. Rosja nie zgromadziła w Polsce żadnych nowych wojsk (?), gdyż nie spodziewa się ona w tej chwili wojny, a zresztą nie wystąpi ona w żadnym razie zaczepnie. Gdyby ją wbrew oczekiwaniu zaczepiono, stać ją jeszcze na wytrzymanie kilku klęsk bez uszczerbku sił i zdemoralizowania żołnierzy.“

Takie są zapatrywania Hurki; lecz co do faktów zbrojenia się Rosji, ukrywa i osłabia je z umysłu p. jenerał - gubernator warszawski, gdyż doniesienia z źródeł wiarogodnych donoszą ciągle o dalszych przygotowaniach wojennych w caracie.

Do *Polit. Corr.* piszą z Warszawy, że rosyjskie ministerstwo komunikacyj zażądało od Rady stanu przyzwolenia na kredyt 1 1/2 miliona rubli w celu pomnożenia wagonów na kolejach: Moskwa - Brześć, Petersburg - Warszawa, Iwangród - Dąbrowa i na kolei nadwiślańskiej. Oprócz tego poruszyło jeszcze użyteczność kredytu, jakiby w kwocie 3.200.000 rubli udzielić wypadało niektórym prywatnym kolejom w celu uzupełnienia ich budowli i innych urządzeń. Z kierunku tych linij wynika, że nie same ekonomiczne, ale i strategiczne względy spowodowały te wnioski.

W. Tagblatt dowiaduje się z Krakowa, że stacjonowany w Piotrkowie pułk dragonów otrzymał polecenie wprowadzenia u siebie na próbę regulaminu pruskiego. W razie pomyślnego rezultatu próby, wszystkie pułki dragonów otrzymają regulamin pruski.

Berliński korespondent *Pester Lloyda* twierdzi, że najwięcej niepokoju w sferach dyplomatycznych budzi obecnie tylko szastanie się bulanżerystów i ligi patrjotycznej, gdyż mają one niewątpliwie znaczenie wojenne.

Z Paryża donoszą, że liga patrjotyczna określiła właśnie jak następuje swój program działania: Instytucje republikańskie muszą uledz gruntownej reformie w duchu prawdziwej narodowej wolności: pokój frankfurcki powinien być poddanym rewizji, jako niezgodny z interesem kraju i pokoju; najważniejszem jednak zadaniem ligi patrjotów będzie dążenie do materjalnego i moralnego rozwoju idei odwetu, którego celem odzyskanie utraconych prowincyj.

Boulanger, występując jako przyszły prezydent, zamierza przedsięwziąć podróż do departamentu du Nord i sparaliżować tem demonstrację podróży Carnota do Bordeaux. Jenerał postanowił nadto wydać w niezmiernej ilości egzemplarzy popularne dzieło militarno-polityczne o przyszłej wojnie z Niemcami. Wydawnictwo to ma kosztować 200.000 franków, a jedna z księgarń paryskich zawarła już podobno umowę z Boulangerem o wydanie rzeczonego dzieła.

Z Koła polskiego.

Od sekretarjatu Koła pos. polsk. w Wiedniu otrzymujemy następujące urzędowe sprawozdanie:

Na posiedzeniu Koła pos. polskiego w dniu 29. kwietnia przewodniczący p. Grocholski przedłożył kilka petycji do Koła nadeszłych, w różnych sprawach, które przekazano odnośnym komisjom Koła. Przed przystąpieniem do obrad o przedmiotach postawionych na porządku dziennym posiedzenia Koła, p. Chrzanowski zabrał głos i powołując na świadectwo obecnych członków komisji redakcyjnej pp. Rutowskiego, Madeyskiego i hr. Łosia, oraz przewodniczącego p. Grocholskiego, skonstatował mylność twierdzeń wyrażonych w telegramie w Wiedniu do *Nowej Reformy* z 24. tm. o komunikatach z Koła przesłanych dziennikom i mylność wiadomości o posiedzeniu Koło 23. t. m. Następnie Koło wybrało kandydatem swoim do komisji przemysłowej Izbowej p. Niemczynowskiego, w miejsce p. Czaykowskiego Władysława, który złożył mandat do tej komisji.

Wreszcie pp. Romaszkan, Abrahamowicz, Lewicki, Serwatowski, Ruczka i Rutowski przedstawili niesłuszne i szkodliwe dla producentów galicyjskich postępowanie na wiedeńskich targach wołów; w ciągu tych rozpraw pp. Romaszkan i Abrahamowicz przedłożyli następujący wniosek: „Wysłać deputację do ministra spraw wewnętrznych z przedstawieniem: 1) aby raczył zbadać przez osobną komisję sanitarną, o ile traktowanie bydła z Galicji i Bukowiny na targu wiedeńskim jako ogólnie dotkniętego chorobą pysków i racic, jest usprawiedliwione; 2) aby w razie skonstatowania tej choroby w pojedyńczych stadach, jedynie sztuki chore podciągnięte były pod postanowienia rozporządzeń dotyczących kontumacji, zdrowe zaś dopuszczone były na targi zwykłe; 3) aby bydło dotknięte chorobą pysków lub racic — z zachowaniem wszelkich obowiązujących przepisów, bite być mogło we wszystkich rzeźniach okręgu policyjnego wiedeńskiego; 4) aby desinfekcji wagonów ściślej przestrzegano i stajnie desinfekcjonowano.“

Koło wniosek ten przyjęło i do deputacji tej wyznaczyło pp. Romaszkana, Abrahamowicza, Serwatowskiego i Lewickiego, oraz zastępcę przewodniczącego Koła, p. Jaworskiego. Wreszcie przystąpiono do głównego przedmiotu obrad.

P. Hausner odczytał ułożone przez oddzielny podkomitet oświadczenie, które ma być wypowiedziane w Izbie poselskiej przy głosowaniu za przekazaniem do komisji wniosku p. ks. Liechtensteina i towarzyszy. Oświadczenie to, zredagowane w języku niemieckim, brzmiało w dosłownem tłomaczeniu, jak następuje: „Przekazując wniosek ks. Liechtensteina do komisji, postępujemy według zawsze zachowywanej tradycji Rady państwa i innych parlamentów, a przedewszystkiem według tradycji naszej własnej, odpowiednio której wszelkie poważne, przez znaczne stronnictwo wnoszone projekty ustaw, nie sprzeciwiające się moralności lub zasadom ustroju państwa, przekazywano komisjom do zbadania. Dlatego czynimy to z wnioskiem przedłożonym przez stronnictwo z nami sprzymierzone, co czyniliśmy zawsze z wnioskami przedłożonemi nawet przez naszych przeciwników. Przekazujemy do komisji wniosek ks. Liechtensteina, taksamo jak przekazaliśmy wniosek p. Coroniniego, chociaż odejmował Izbie poselskiej bardzo ważne prawo sprawdzania wyborów, i wniosek p. Scharschmida, chociaż zamierzał zwichnąć art. 19. ustawy zasadniczej z 1867 roku, zabezpieczający równouprawnienie języków w monarchii.

„Przekazując wniosek ks. Liechtensteina do komisji szkolnej, postępujemy nietylko według prawideł parlamentarnej przyzwoitości, ale zarazem dajemy dowód poszanowania obcych przekonań, co jest charakterystycznem znamieniem prawdziwej wolnomyślności, ponieważ także inaczej myślącym otwieramy sposobność do wypowiedzenia swych zdań i ich obrony.

„Ale tylko tak daleko możemy uwzględnić wniosek i wnioskodawców. Dalej względność nasza nie może i nie powinna sięgać, a ktoby z tego powodu, że wniosek ks. Liechtensteina i towarzyszy przekazujemy komisji do roztrząśnienia, podsuwał nam zdanie, iż zgadzamy się na ten wniosek i chcemy go urzeczywistnić, ten nie działałby w dobrej wierze.

„Wprawdzie uznajemy, iż wniosek ks. Liechtensteina pod pewnym względem liczy się z zasadami autonomii, jednak sądzimy, że urzeczywistnienie tych zasad w szkolnictwie może być przeprowadzone w inny sposób skuteczniej i zupełniej.

„Co do głównego celu wniosku ks. Liechtensteina, tj. co do zaprowadzenia wyznaniowej szkoły ludowej, sądzimy, że to nietylko nie jest odpowiednie, lecz może spowodować szkody i niebezpieczeństwa, mianowicie w naszym kraju.

„Uważamy te dążenie wniosku ks. Liecht. za nieodpowiednie, gdyż teraźniejsza ustawa o szkołach ludowych — której braki i ułomności czujemy dobrze i przeciwko nim występowaliśmy, jednak nie usuwa bynajmniej uprawnionego wpływu duchowieństwa na szkoły w moralnym i religijnym kierunku, tak, iż duchowieństwo, wierne swym obowiązkom i ofiarom, może także w teraźniejszych stosunkach skuteczny wpływ wywierać na szkoły ludowe. Sądzimy, wprowadzenie szkoły wyznaniowej za nieodpowiednie, gdyż teraźniejsza szkoła ludowa nie jest bezwyznaniową, tj. daje pole każdemu wyznaniu do nauczania swej religii.

„Dalej uważamy wniosek ks. Liecht. za mogący spowodować szkody i niebezpieczeństwa, mianowicie dla naszego kraju; albowiem wniosek, w miejsce teraźniejszych nadzorów szkolnych złożonych z reprezentantów państwa, kościoła, nauczy-

3)

NAD PRZEPAŚCIĄ.

NOWELA

przez

Czesława Pieniążka.

(Ciąg dalszy).

Był to ogrodnik, pilnujący także i łabędzi, aby im przechodnie nie rzucali jadła. Wówczas wydano taki rozkaz wskutek wypadku, że ktoś tam czemś umyślnie, czy niechcący zatruł dwa łabędzie. Francuz nakupiwszy bułek, drobił je i rzucał ptakom, a dozorca mu tego wzbraniał i długo prawił o rozporządzeniu władzy. Ztąd sprzeczka. Oczywiście wyjaśniliśmy Francuzowi rzecz całą, załagodzili ogrodnika i znajomość z Gastonem się zawiązała. Ponieważ nie wolno jeńcom wychodzić za terytorjum miejskie, przeto przez znajomych rodaków wyrobiłem dla Gastona specjalne pozwolenie wyjeżdżania do Wachwitz.

— I złożyłeś kaucję?

— Zkądże wiesz?

— Bez kaucji by go Niemcy nie wypuszczali.

— Przecieżby słowa honoru nie złamał?

— Ale po za miastem mógłby działać szkodliwie i aby się przeciw temu uchronić, żąda się kaucji.

— No to już mniejsza. Nie wielka rzecz, dałem dwa tysiące talarów, które mi przecież zwrócą.

— A, to niezawodne. Ale oryginalny sposób kupowania sobie towarzysza.

— Jakże ci się podoba u nas, kochany kuzynie — odezwała się zbliżając Aniela, wsparta na ramieniu Gastona.

— Cudna okolica, gdybym był poetą, napisałbym sielankę.

— Czy w guście de Lilla, o czułej pasterce i czulszym pasterzu?

— Możnaby i w stylu XVIII. wieku ułożyć sielankę, tylko do pasterza i pasterki, wilka dodaćby trzeba.

— A to znowu dlaczego? — spytała Aniela źle ukrywając zmięszanie, a jeszcze gorzej udając śmiech.

— Ha, bo lasy tuż za ogrodem — rzekłem, wskazując ręką, i spojrzałem obojętnie na Anielę, nie spuszczając jej z oka.

Rozważała widocznie, jak zrozumieć moje słowa, ale widać ufna w to, że nie o Francuzie myślałem, rozpogodziła się i śmiać zaczęła tem weselej, że przez chwilę niepokój ją ogarniał. Francuz prześwidrował mnie wzrokiem, ale odpowiedziałem mu spojrzeniem, z którego wyczytał zimną obojętność.

— Wybornie ci się udało, kuzynku, z tym wilkiem.

— Jeszcze się nie udało, bo sielanka nie napisana.

— Ale sprobujesz napisać?

— Chyba gdy was odwiedzę w domu.

— Dlaczegóż tam dopiero?

— Bo tam kuzynko doznam na twój widok natchnienia.

— Czyż tu jestem inna?

— Natchnienia tu obudzić nie możesz?

— A niegrzeczny! Dlaczegóż?

— Bo kobieta tylko na tle domowego ogniska, w domu, gdzie jest gospodynią, panią, żoną, matką; gdzie w całej pełni może rozwinąć i spełnić zadanie swego życia; bo kobieta tam tylko do natchnienia obudzić może takiego jak ja pedanta, co kobiety nie uważał nigdy za bawidło, ale za podwalinę rodzinnego życia, za podwalinę etycznej wartości społeczeństwa.

— Ho! ho! ho! Panie Kazimierzu, pyszna deklamacja, prawisz jak teolog. Kobieta wydaje ci się więc najpiękniejszą, gdy dzieciom gotuje papkę, gdy zwołuje gęsi, kaczki, kury i tiu, tiu, tiu woła, albo może gdy do stajni idzie przypatrywać się jak krowy doją!

— Nie przeczę, że taki mam gust.

— Ożenisz się z jaką Marysią, lub Kaśką.

— Nie pani, tego nie uczynię, ale gdy się ożenię, zaprawię żonę moją do tych zajęć, aby jej się nigdy nie nudziło w domu. Im świetniejsze kobieta ma wychowanie, im dokładniejsze wykształcenie, tem silniej uczuwa w sobie zadowolenie ze spełniania obowiązków.

— Należysz kuzynku do 18 wieku, ale nie do poetycznych uniesień sielankowych, jeno cię dać pod strzechę szlachecką, między wąsali z podgoloną czupryną, co ze swojemi aśćkami odmawiali różańce i kopali grzędy.

— Różaniec dla kobiety z pewnością pożyteczniejszy od francuskiego romansu.

— Za co też kuzynku poczytujesz kobiety? Za ludzi wolnych, czy za niewolnice?

— Pragnę, by kobiety były ludźmi, ale człowiek powinien znać prawa swe i swe obowiązki i z pierwszych należy mu korzystać, a drugie powinien spełniać. Czemże atoli byłaby kobieta, którąby korzystała w całej pełni z praw swoich, a nawet ich nadużywała, a obowiązków nie spełniała żadnych, spełniać ich nie chcąc, nie znając ich wcale?

— A toście się rozgadali na temat filozoficzno-moralny, zacząwszy od sielanki — wtrącił Józio, spostrzegłszy, że Aniela cokolwiek zaczęła się krzywić.

Nie przypuszczała, bym do niej zmierzał, nie domyślając się oczywiście naiwnej spowiedzi Józefa, uczynionej przedemną zaraz po spotkaniu, a wiedząc, że byłem zawsze nader uprzejmy dla kobiet, jej zaś okazywałem dotąd jak najwięcej szacunku. Nie biorąc słów moich za przytyk do siebie, była z nich przecież niezadowoloną, co wyraźnie objawiło się w jakimś niesmaku, który się rozlał na jej twarzy. Lękając się, bym nie powiedział za wiele, jak mi się już raz wyrwało w pogadance z Józefem na statku, zwróciłem rozmowę w wesołym tonie na dzieci — zwłaszcza, że Staś przybiegł w tej chwili do winnicy, nie zważając na wołanie pani Milskiej.

— A niechże cię upieszczę Stasiu — zawołałem podnosząc go z ziemi. — Poznałeś ty mnie? Pamiętasz jakeśmy obaj na kucyku jeździli?

— Pan duzy, to na kucu nie jeździ. Tatuś także na kucu nie jeździ.

— Ale z tobą to będę zawsze jeździł.

— I ja z panem pojadę i z tatusiem, a z tym Flancuzem nie pojadę.

— A to czemu?

— Bo on paskudny, ja się go boję, on taki czarny jak kominiarz, a tak patrzy strasznie!

To rzekłszy, zwrócił się ku mnie i objął mnie za szyję. W tej chwili zjawił się służący, zapowiadając herbatę.

I znowu znaleźliśmy się na tarasie, ale wszyscy mniej weseli niż dotąd, a przynajmniej nie tyle swobodni. Po herbacie pożegnałem Józefów, co widząc Gaston, także wybrał się w drogę. Wsiedliśmy razem na statek. Mimo wszelkich wysileń tak z mojej, jak z jego strony, aby nawiązać zwykłą rozmowę towarzyską, nie wiodło się nam wcale i przepłynęliśmy dwadzieścia minut do Drezna śród banalnych uniesień nad pięknością księżyca.

III.

Nie przypuszczałem i nie chciałem przypuszczać, aby już jakiś stosunek istniał między Anielą a Gastonem, ale obawiałem się bardzo, aby się nie wytworzył. Mąż oślepiony miłością, poczciwy aż do naiwności, słaby, ulegający żonie — to już wystarcza, aby kobietę popsuć, choćby była najlepszą. Ale ta kobieta nie bardzo męża kocha, skoro ją znudził na wsi; a do tego bez zajęcia, bez zamiłowania obowiązków, jakie na nią spływają z tytułu gospodyni i matki — to drugie złe. Ten demoniczny Francuzik, otoczony aureolą męczennika — jeńca, a tak dla zmysłów powabny, to trzecie złe i może najgorsze. Jak tu Józefowi otworzyć oczy?

Myśl o Józefie zajmowała mnie tak, że przez kilka dni poszły mi w niesmak zwykłe moje wycieczki w okolice dla czynienia studjów nad gospodarstwem w Niemczech. Wpadło mi do głowy, że może lepiej wyzwać Francuza i zabić. Myśl szalona! Z jakiegoż tytułu? Bezużytecznie, bo skoro Anielę mąż znudzi, poszuka sobie innego Gastona. Najlepiej byłoby namówić Józefa, aby wracali do domu. A czyż da się namówić, gdy żona założy „veto“?

Pełen troski o Józefa i jego dzieci, udałem się do Wachwitz. Prócz Józefów i Gastona, zastałem jeszcze księdza Wacława. Był to człowiek miły, ukształcony, niezwykłej słodyczy charakteru, a ksiądz wzorowy, kaznodzieja znakomity. Chociaż Wend z Budziszyna, po polsku mówił tak biegle i tak czysto, iż mógł uchodzić za rodowitego Polaka. Był też spowiednikiem i jakby kapelanem kolonii polskiej, nietylko szanowany, ale i kochany przez wszystkich, nawet przez tych, którym się pierś wypróżniała z zasobów wiary. Józefowie zawiązawszy stosunki towarzyskie w kolonii polskiej, byli przedewszystkiem w domu hrabstwa X. na Sidonienstrasse, bo dom ten i zacnością swą i powagą i wysoką inteligencją obojga gospodarstwa, wytworzył sobie naczelne stanowisko pośród Polaków i był jakoby ogniskiem, do którego wszystko się skupiało i ztąd na kolonię polską rozchodziły się: przyjaźń, opieka, a przedewszystkiem przykład uczciwego, godziwego życia. Mieli też hrabstwo stanowisko jakoby prymatu w kolonii polskiej. Tam też poznali Józefowie księdza Wacława.

(C. d. n.)

cieli i rodziców, daje obok państwa, jedynie kościołowi prawo współnadzoru nad szkołą ludową, którego to nadzoru rozmiaru i granic nie oznacza i oznaczyć nie zdoła, w skutek czego musiałby powstać spór nigdy nieskończony o kompetencję, wpływający szkodliwie na etyczne i dydaktyczne zadanie szkoły.

„Wreszcie zaprowadzenie wyznaniowej szkoły ludowej byłoby w naszym kraju z tego także powodu bardzo szkodliwe, że przez to wykształcenie znacznej części ludności naszego kraju tj. starozakonnych, ich językowa i społeczna asymilacja z narodem, w pośrodku którego żyją, a przeto rozpoczęte już skutecznie, a z wielkim trudem zadanie narodowe, byłoby wstrzymane, a może nawet całkiem zwichnięte.

„Z tych więc bardzo ważnych powodów nie możemy się zgodzić na główne dążenie wniosku ks. Liechtensteina.

„Pod tem więc zastrzeżeniem będziemy głosować za przekazaniem wniosku ks. Liecht. do komisji szkolnej.“

Nad tem odczytanem oświadczeniem rozwinęły się długie rozprawy, w których zabierali głos pp. Jaworski, Grocholski, Chrzanowski, Bobrzyński, Abrahamowicz, Czartoryski, Czajkowski Wł., Hausner, Sawczyński, Madeyski, Swieży, Lewakowski Aug. i Rutowski. — W ciągu tej dysknsji niektórzy mowcy narzucali oświadczeniu, że jest zbyt szczegółowe i sądzili za rzecz właściwą opuścić niektóre ustępy, a pragnęli oświadczenia więcej ogólnikowego. W końcu rozpraw przyjęto wszystkiemi głosami przeciw czterem, wniosek Bobrzyńskiego, brzmiący: „Koło głosuje za przekazaniem wniosku ks. Liechtensteina do komisji z zastrzeżeniem, do którego wypowiedzenia w duchu Koła upoważnia p. Hausnera.“

Wśród tych rozpraw wiceprezes Koła p. Jaworski złożył następujące oświadczenie: Jak tylko ks. Liechtenstein przedłożył Izbie swój wniosek, zaraz na zgromadzeniu komisyj parlamentarnych „prawicy“ (tz. „siedmnastówka“) prosił, aby stronnictwa prawicy naradziły się, czy będą głosować za przekazaniem tego wniosku do komisji. Stronnictwa: Hohenwartha i czeskie powzięły dość rychło postanowienia w tym względzie, uchwalając głosować za przekazaniem tego wniosku do komisji; zaś Koło polskie dopiero 18. marca br. uchwałę taką powzięło, a gdy większość jego odrzuciła, jako zbyteczne, zastrzeżenie, iż posłowie polscy głosują za przekazaniem wniosku księcia Liechtensteina do komisji, chociaż nie zgadzają się z treścią tego wniosku, wówczas siedmnastu posłów oświadczyło, że przy głosowaniu za przekazaniem wniosku do komisji bez zastrzeżenia nie będą obecni w Izbie. Zaraz nazajutrz po tej uchwale Koła ks. Liechtenstein prosił posła Jaworskiego, a także i przybyłego już wówczas p. Grocholskiego, aby reasumować uchwałę i zgodzić się na zastrzeżenie, gdyż inaczej nie będzie większości w Izbie za przekazaniem jego wniosku do komisji. Prośbę tę swoją kilkakrotnie ks. Liechtenstein powtarzał, lecz Koło polskie zajęte inną ważną sprawą, nie miało czasu tem się zajmować i dopiero po uchwaleniu wniosku o zmiany w ustawie o opodatkowaniu spirytusu, można było zaproponować Kołu reasumcję uchwały z 14. marca br. Musi zaś uroczyście zapewnić, iż ani na posiedzeniu siedmnastówki ani w rozmowach z ks. Liechtensteinem nie łączono nigdy i w niczem sprawy jego wniosku ze sprawą opodatkowania wódki, a nawet o tem nie wspominano, a pod tym względem fałszywe zupełnie wiadomości ogłaszano w dziennikach krajowych i wiedeńskich. W tym samym zupełnie duchu oświadczenia złożyli przewodniczący p. Grocholski i ks. Czartoryski.

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów przedłożył rząd projekt ustawy o regulacji rzek w Gorycji i Gradysce.

Mattusz (Czech) zwraca się w dłuższym wywodzie przeciw przeciążaniu uczniów szkół średnich, polegającem mianowicie na tem, że ci zmuszeni są uczęszczać do szkoły, w której języka wykładowego nie rozumieją. W skutek podwyższenia czesnego stworzono przywilej dla bogatych, a ludowi płacącemu podatki odebrano możność kształcenia swych dzieci. Mowca żąda dalej ze względów pedagogicznych, ażeby w szkołach średnich, osobliwie w niższych klasach, jeden nauczyciel dawał wszystkie przedmioty i żeby w krajach słowiańskich więcej szkół zakładano.

Bertolini (Włoch) uskarża się na urządzenie szkół niemieckich w Trydencie i Roveredo.

Mandyczewski wnosi rezolucję, mającą na celu podniesienie dotacji greckiego biskupstwa w Stanisławowie na 12.000 złr. rocznie. Dalej zaś, ażeby umieszczono tymczasowo tamtejszych teologów na pierwsze trzy lata we Lwowie, w czwartym zaś roku w Stanisławowie. Ozarkiewicz wznawia żądania dotyczące kongruy.

Następnie przemawiał mowca jeneralny za budżetem staroczech Adamek, wykazując przedmiotowo konieczność zakładania gimnazjów czeskich i zarzucając Gautschowi, że jest centralistą i germanizatorem. Z jego mowy przebijał widocznie nieprzychylny ton dla ministra oświaty, o którym mówił, że dlatego podjął swą akcję przeciw szkołom średnim, ażeby najciężej dotknąć ludność. Podniósł on wreszcie, że minister nie odpowiedział nawet swej przewodniej myśli, jaką w parlamencie powiedział, że pragnie powiększyć ilość szkół fachowych wogóle, a specjalnie szkół czeskich.

Jeneralny mowca przeciw Weitlof zaznaczył w długiej mowie, że i Niemcy tak samo ciężko dotknięci zostali rozporządzeniami o zniesieniu szkół średnich, jak Czesi.

Potem nastąpiły sprostowania faktyczne Türka, Siegmunda, Lażanskiego, Burgstallera, Krzepeka, Kluna i Herolda, wśród ogólnej niecierpliwości Izby.

Sprawozdawca Czerkawski wypowiada, iż gdy naród pełen żywotności z długiego zaniedbania dźwiga się ku nowemu życiu, to wszelką zaporę napotykaną w dążeniach swoich uważa jako krzywdę, rząd powinien się więc starać wszystkie niedostatki usunąć. Mowca przypomina, że przez uchwalenie budżetu jeszcze nie uchwala się zaufania do rządu, gdyż czyni się to jedynie ze względu na potrzeby gospodarki państwowej.

Przy głosowaniu przyjęto tytuł „zarząd centralny oświaty“ 189 głosami przeciwko 53. Przeciwko głosowali młodoczesi, klub niemiecki, demokraci, antisemici i Słowieniec Gregorec.

W komisji Izby posłów dla uregulowania zewnętrznych prawnych stosunków gmin izraelickich, zapytał ministra Gautscha dep. Weitlof, czy rząd nie zamierza przystąpić także do ostatecznego uregulowania zewnętrznych prawnych stosunków Kościoła katolickiego i czy nie myśli wnieść niedostających w tym kierunku ustaw o uregulowaniu prawa patronatu i ukonstytuowaniu gmin parafialnych. Na to odparł minister, iż prace wstępne dla takich ustaw są właśnie w toku, że zwraca na nie jak najbaczniejszą uwagę, i że skoro zostaną ukończone, nie zaniedba wnieść żądanych przedłożeń.

Komisja budżetowa Izba panów przyjęła fundusz dyspozycyjny.

Z Izby sądowej.

(*Podstawienie trupa.*)

Wiedeń dnia 1. maja.

Wczoraj odbyła się przed tutejszą ławą przysięgłych rozprawa karna przeciwko Juliannie Metz, która jako żona awanturnika Percy Clarence Ropers *recte* Scheurera, wespół z zasądzonym przed kilku dniami w Wersalu doktorem Castelneau, dopuściła się oszustwa na niekorzyść pięciu angielskich towarzystw asekuracyjnych i przyprawiła je o stratę w ogólnej wysokości 13.800 funtów szterl. (przeszło 165 000 zł)

Akt oskarżenia tak przedstawia całą sprawę: Julianna Metz urodziła się na Węgrzech, a ojciec jej, cieśla — pochodził z Galicji. Wcześnie osierocona dostała się do Bukaresztu pod opiekę hotelowej pokojówki. Tam, mając lat 19, poznała komiwojażera Wiktora Scheurer i ku wielkiemu żalowi swej opiekunki umknęła z nim do Wiednia. Następnie oddał ją uwodziciel, jako swą małżonkę pod nazwiskiem Pauliny Jonesco na wychowanie do klasztoru Klosterneuburg, sam zaś wyjechał do Paryża. W r. 1878 zabrał Juliannę z klasztoru do siebie. Nie długo jednak byli z sobą razem. Folgując awanturniczym swym skłonnościom, Scheurer wybrał się do Ameryki i zaślubił tam bogatą jedynaczkę, Helenę Thurber, a gdy powrócił, wziął znów Metzównę do siebie, rzekomo jako swą kuzynkę. Po kilku miesiącach małżeństwo to rozchwiało się i Thurberówna musiała powrócić do swych rodziców, bez majątku oczywiście, bo dzięki rozrzutności jej małżonka posag cały rozszedł się co do grosza.

Aby łatwym sposobem przyjść znowu do funduszów, nawiązał śmiały awanturnik stosunki z rozmaitemi bogatemi damami, nie przebierał zaś także w innych, jeszcze mniej moralnych sposobach, które zmuszały go do ciągłych podróży. Metzówna tymczasem żyła jego kosztem częścią w Anglii, częścią w Paryżu. Nazywała się wówczas J. M. de Bankfálva, a Scheurer potrafił wmówić w jej otoczenie, iż jest ona bocznym potomkiem królewskiego rodu i dziedziczką olbrzymiego majątku, który trwoni jej macocha.

W r. 1883 znalazł się Scheurer w rozpaczliwem położeniu i już wtedy przygotował wszystko do zbrodni, która stanowiła właśnie przedmiot wspomnianego procesu. Rzecz była bardzo zręcznie obmyślana. Scheurer ubezpieczył się w rozmaitych towarzystwach asekuracyjnych na znaczne sumy, ogółem — jak wspomniano — na 13.800 funtów szterl., płatnych w razie jego śmierci egzekutorom testamentu, lub cesjenarjuszom polic.

Celem przeprowadzenia zuchwałego planu pozyskał on sobie Henryka de Castelneau, byłego lekarza, który podupadłszy finansowo, pracował w dziennikach komunistycznych.

Do najętego przez obydwóch domu w Mendon sprowadzono za pośrednictwem aptekarza Oktawiusza Martineta, pewnego suchotnika, nazwiskiem Karela Gloggnera. Przybył on dnia 1. listopada, a już 20. listopada umarł. Castelneau niezawodnie przyczynił się do rychlejszej jego śmierci, kazał bowiem swemu pacjentowi chłodne noce spędzać na świeżem powietrzu. W merji zanotowano zmarłego jako Wiktora Scheurera, podczas gdy noszący to imię ukrywał się w pewnej willi pod Paryżem. Przy spełnieniu zbrodni dopuszczono się jednak kilku drobnych niezręczności. Naprawiła je dopiero Metzówna ze swej strony zręcznością tak wyrafinowaną, iż w błąd wprowadziła agentów towarzystw asekuracyjnych. Kiedy zaś jeszcze za jej namową, nadzorczyni Gloggnera, Mariette Prouteau pod przysięgą zeznała, że zmarłym był rzeczywiście Wiktor Scheurer, nie pozostało wymienionym towarzystwom nic innego, jak ubezpieczone sumy wypłacić.

Podzieliwszy się ze wspólnikami łupem, Scheurer wyjechał ponownie do Ameryki i uzyskał w Kanadzie tameczne obywatelstwo pod nazwiskiem Clarence Percy Ropers. Metzówna zrazu podróżowała po Europie, następnie zaś na wezwanie Scheurera przybyła także do Ameryki i połączyła się z nim ślubami małżeńskiemi, które jednak *de facto* były nieważne, gdyż małżeństwo Scheurera zawarte z Thurberówną wedle obrządku katolickiego, nie utraciło swego waloru. Dla tego też i Metzówna nie nabyła w rzeczywistości poddaństwa Kanady, lecz jako przynależna do Austrji, tu była sądzoną.

Gdyby Scheurer pozostał był w Ameryce, karząca dłoń sprawiedliwości byłaby go może nie dosięgła. Zachciało mu się jednak powrócić na stały ląd. Wespół z Metzówną osiadł więc we Wiedniu, używając, nie bez trwogi jednak, szalbierczo nabytego mienia.

Dnia 1. października r. z. wyczytał Scheurer w dziennikach wiadomość o dokonanem 21. września aresztowaniu dra Castelneaua i jego wspólników. Zaraz nazajutrz wyjechała Metzówna do Mödling, a ztamtąd do Röthelstein w Styrji, pozostawiwszy gotówkę w kwocie 62.000 zł. u znajomych. 16. października wyszedł rozkaz aresztowania małżonków Ropers. Dniem jednak przedtem Scheurer umknął i uwięziono tylko Juliannę.

Widząc, że nie ujdzie zasłużonej kary, awanturnik sam odebrał sobie życie w hotelu nad jeziorem Como d. 21. października r. z. Charakterystycznem jest, że w pozostawionych listach całą winę przyjął na siebie, twierdząc, że Metzówna działała tylko częścią w nieświadomości, częścią zaś za jego natarczywą namową.

Ze zrabowanego majątku znaczna część ocalała i spoczywa obecnie w depozycie sądowym. Przechowano mianowicie 91.000 zł. w austrjackich banknotach, 12.000 franków i 1.500 lirów.

Metzówna próbowała w ciągu rozprawy bronić się tem, że działała pod wpływem moralnego przymusu *(unwiderstehlicher Drang)*, wykazano jednak dowodnie, że tak nie było. Nie pomogła także zręczna obrona dr. Mandla, który przedstawił swą klientkę jako narzędzie w ręku Scheurera. Sędziowie przysięgli uznali 11 głosami jej winę, skutkiem czego trybunał skazał podsądną na 4 lata ciężkiego więzienia.

Takie jest zakończenie kryminalnego romansu Metz Ropers Castelneau.

Jeszcze jeden epilog.

Z Paryża donoszą pod d. 28. kwietnia: Dr. Castelneau i aptekarz Martinet oskarżeni o współudział w oszustwie popełnionem na niekorzyść kilku towarzystw asekuracyjnych przez Scheurera, stawali wczoraj przed sądem przysięgłych w Wersalu. Trybunał po przeprowadzonej rozprawie skazał Castelneaua na 8, a Martineta na 5 lat więzienia.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 3. maja.

* **Trzeciego maja!** Któż z Polaków, na całym obszarze ziem polskich nie uczuje w dniu tym pewnego ciepła w duszy, jakichś wiosennych nadziei odrodzenia, tak harmonijnie licujących z budzącą się do życia naturą? U schyłku bytu politycznego złożył nieszczęśliwy naród w arce narodowych wspomnień największe: konstytucję, wyprzedzającą zasadami prawdziwej wolności inne konstytucje narodów europejskich — testament, stający się drogoskazem dla narodu w niewoli, wyznanie, będące ekspiacją błędów, które do upadku Rzeczypospolitej tak bardzo się przyczyniły. W chwilach zwątpienia, kiedy się zdaje, że już wybija ostatnia godzina zatraty, i że sama ziemia już się nam z pod nóg usuwa — wspomnienie konstytucji „Trzeciego Maja“ pokrzepia nas i wlewa wiarę w zbolałe dusze, że naród, który w chwili rozbicia był jeszcze zdolnym do tak wielkiego czynu politycznego, nie jest i nie może być przeznaczonym na wykreślenie z szeregu żyjących. Ciężkie to tylko czasy próby, któremi nas Opatrzność doświadcza, a gdy one miną, ze złotej owej zorzy, która, już niemal sto lat temu, nad Polską się ukazała, wytrysną promienie nowego, przekształconego życia politycznego. Niechaj sceptycy, bijący pokłony sile przed prawem, pieją ponure hymny zatraty — dla nas z głębin przeszłości narodowej wyrywa się zawsze cudowna pieśń: Jeszcze nie zginęła!

* **Nabożeństwo uroczyste** na uczczenie rocznicy „Trzeciego Maja“ odbyło się dziś rano w kościele katedralnym, który był nabożnymi przepełniony. Weterani, mieszczaństwo, młodzież szkolna, prywatne zakłady wychowawcze wzięły udział w nabożeństwie. Na chórze odśpiewała dwunastka „Echo“ mszę Volkmana, pomiędzy tem solo tenorowe „Ave Maria“ Kikena i drugie solo barytonowe, a przy końcu „Boże coś Polskę“.

* **Obchód „3. maja“ w „Skale“** odbył się wczoraj bardzo świetnie i z wielkiem zbudowaniem gości i przybyłych z rodzinami członków, którzy się nawet pomieścić nie mogli. Dyrektor ksiądz Stopczyński zagaił zebranie krótką podniosłą przemową, w której podniósł, że jak Przemienienie na górze Tabor przed męką Chrystusa była dla narodu naszego konstytucja 3. maja; a wreszcie, że akt ten przypada właśnie w dzień, w którym kościół obchodzi pamiątkę odnalezienia Krzyża św.

Następnie wystąpił p. Józef Zimmermann i z werwą, zwięźle, bez żadnych egzageracyj, przemówił z pamięci o tym dniu i akcie wiekopomnym; zbijał najpierw dosadnie wymysł, jakoby tylko winą własnych grzechów upadła Polska, wykazując, że w innych państwach były te same winy, ale w stopniu jeszcze gorszym; następnie przedstawił główne ustępy tej konstytucji i jej dziejów. Odczyt ten wywarł niepospolite wrażenie.

W części muzykalnej wystąpił p. Mańkowski ze swemi uczennicami. A już to przyznać mu trzeba, że wybornie kieruje szkołą, bo tak dwa kwartety (Eccesede: a) Idylla, b) Polka) odegrane przez pp. Kleinównę, Kotowiczównę, Spitzerównę i p Mańkowskiego, jakoteż arję z „Marty“ Flotowa, wykonaną prześlicznie przez p. Feliksę Kleinównę i p. Mańkowskiego, przyjęto prawdziwą burzą oklasków. P. Kleinówna, sądząc po dotychczasowych jej występach, ma piękną przyszłość przed sobą i może zająć wybitne miejsce między artystkami gry na cytrze. A skorośmy już przy muzyce toż godzi się wspomnieć o artystycznie wykonanej „Pieśni bez słów“ Brauna przez pp. Mańkowskiego (cytra smyczkowa) i Urbanka (fisharmonium).

Chór stowarzyszenia, kierowany umiejętnie przez p. Urbanka, odśpiewał Abta „Pieśń tułacza“, a przy końcu wieczorku „Hej kozacze w imia Boha“ i „Cześć polskiej ziemi“, z których najbardziej podobało się „Hej kozacze“.

Z pomiędzy członków towarzystwa wystąpili jako soliści pp. Gura (bas) i Cirin (tenor), którzy bardzo pięknie odśpiewali pierwszy „Wieńcowiny“ Urbanka, drugi ze „Strasznego dworu“ Moniuszki, zaś p. Smuszowicz z uczuciem i zrozumieniem wygłosił Waligórskiego „Inwalida“.

Wreszcie ks. Stopczyński zakończył wieczorek podniosłą mową, wlewając słuchaczom w dusze i serca nadzieję w lepszą przyszłość. Stowarz. „Skała“ dobrze się przysłużyło sprawie narodowej tym wieczorkiem, toż na wszelkie poparcie zasługuje.

* **Celem uczczenia** 97-mej rocznicy konstytucji 3. maja, odbędzie się staraniem „Kółka muzycznego“ w Czytelni akademickiej (ul. Zimorowicza l. 5. II. piętro) w sobotę dnia 5. maja wieczorek muzykalno-deklamacyjny, na który zarząd wszystkich akademików najuprzejmiej zaprasza.

Początek o godz. 7. wieczorem. Wstęp wolny.

* **Mianowania.** Rada miasta Lwowa przeprowadzając reorganizację etatu służby manipulacyjnej magistratu, powzięła na wczorajszem poufnem posiedzeniu, któremu przewodniczył prezydent p. Mochnacki następujące uchwały: Na nowy etat służbowy przeniesiono dotychczasowych oficjałów: Henryka Prohaskę, Mikołaja Zagórskiego, Franciszka Lewickiego, Stanisława Słożewskiego, Kazimierza Skibińskiego, Juliusza Schulca, Antoniego Piotrowskiego i Piotra Wełeszczuka.

Zamianowano oficjałami manipulacyjnymi w VI. randze etatu służby miejskiej następujących jedenastu kandydatów: Władysława Chmielewskiego, Józefa Szeremetę, Zygmunta Wiedenia, Eugeniusza Nowickiego, Zygmunta Suchorzewskiego, Augusta Garnysza, (prowizorycznie z warunkiem uzyskania obywatelstwa austrjackiego), Karola Żemelkę, Adama Krykiewicza, Edmunda Poschego, Józefa Lanca i Alfonsa Zarembę *extra statum.* (Wszystkich kandydatów było 51).

Dyrekcja towarzystwa kredytowego ziemskiego zamianowała na wczorajszem posiedzeniu adjunktami pp. Bronisława Leszczyńskiego i Ernesta Girtlera.

Cesarz zamianował kustosza przy rz.-kat. kapitule metropolitalnej lwowskiej dr Feliksa Zabłockiego, dziekanem i kanonikiem kapitulnym, a infułata i wikarego jeneralnego lwowskiej archidjecezji rz.-katol. biskupa Puzynę kustoszem katedralnym.

Adjunkt sądu powiatowego w Radowcach Włodzimierz Michalski, zamianowany został adjunktem sądowym w Czerniowcach, a adjunktami sądu powiatowego zamianowani auskultanci: Julian Oliński w Zastawnej i Michał Koralewicz w Wyżnicy.

Prowadzący księgi gruntowe w Przemyślu Bronisław Waligórski przeniesiony został do Tarnopola jako kierownik urzędu pomocniczego, a adjunkci sądów powiatowych Florjan Malinowski z Turki przeniesiony do Jarosławia, a Tadeusz Pragłowski z Jarosławia do Turki.

* **Z armii.** Starszym lekarzem w rezerwie zamianowany został elew I. kl. dr. Teodor Jendl przy 80 p. p., lekarzami asystentami w rezerwie zostali: ze szpitala garniz. nr. 14 we Lwowie: Franciszek Oesterreicher przy 66 p. p., Władysław Schleiminger przy 12 p. p. i Samuel Kertesz przy 10 p. huzarów.

Kapelanami 2 kl. w rezerwie zamianowani zostali Antoni Mintsek, Alojzy Warchoł, Jakób Krysa, Grzegorz Barta, Bohdan Łomnicki, Franciszek Skarbowski, Józef Folis, Gerard Karlicki, Dymitr Bachtałowski.

Akcesista prowiantowy w rezerwie Zygmunt Seidler przeniesiony został z magazynu wiedeńskiego do magazynu prowiantowego we Lwowie.

Do rezerwy przeniesiony został dr. Bronisław Gallach z Budapesztu do 30 p. p.

W stan spoczynku przeniesiony został kapitan I. kl. Paweł Kubitza z 10 p. p.

* **P. Zellnera** sekretarza centralnego Stowarzyszenia przyjaciół muzyki w Wiedniu, wysyła minister oświecenia do Galicji ze specjalną misją inspekcyjną, która rozciągnie się na szkoły muzyczne w Krakowie i we Lwowie.

* **Ślub.** W Krakowie odbył się wczoraj ślub dr. Rudolfa Trzebicky'ego, docenta uniwersytetu Jagiellońskiego, z panną Heleną Gessner.

* **Muzyki wojskowe** przygrywać będą w miesiącu maju w następującym porządku: 3, 17, 24. przed gmachem namiestnictwa; 4, 11, 18. i 15, w ogrodzie miejskim; 7, 14, 28. przed jeneralną komendą; 9. i 30. przed domem inwalidów; 16. w parku stryjskim; a 23 na strzelnicy miejskiej. Początek każdorazowo o godz. 5.

* **Wydział kasyna miejskiego** zawiadamia pp. członków, że we wtorek dnia 15. maja 1888. odbędzie się w wielkiej sali o godzinie 7. wieczór zwyczajne walne zgromadzenie członków kasyna miejskiego z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie z czynności wydziału za rok ubiegły 1887. 2. Zamknięcie rachunków i bilans majątku za r. 1887. 3. Budżet na rok 1888. 4. Wniosek wydziału w sprawie uregulowania spłaty długu gal. kasie oszczędności. 5. Uzupełniający wybór 6 członków wydziału. 6. Wybór komisji rewidentów. 7. Wybór komisji reklamacyjnej. 8. Ewentualne wnioski członków.

* **Obrazy Siemiradzkiego** w liczbie 5 przybyły już z Rzymu i będą od niedzieli wystawione w dawnym hotelu angielskim na I. piętrze.

* **Z pielgrzymki polsko-ruskiej.** Z Florencji donoszą: „D. 22. kwietnia o godzinie 6. zrana przybyli tu pątnicy polsko-ruscy, wracający z Rzymu do domów swoich i zwiedzili wszystkie znakomitsze kościoły, w których po raz pierwszy rozległy się polskie pienia i mile były słyszane przez Florentczyków. O godzinie 10. zrana cała gromada pątników w liczbie około 500 osób z kościoła Santa Maria Novella udała się na ulicę Montebello 24 przed dom Teofila Lenartowicza i zaśpiewała jedną strofkę pieśni wielkanocnej: „Wesoły nam dzień dziś nastał“ i bezpośrednio jedną strofkę: „Serdeczna Matko.“ — Ukochany nasz poeta usłyszawszy pieśni polskie, otwarł okno i blady jak płótno białe, z zalanem łzami obliczem stał niemy. Po ukończeniu śpiewu kierownik naszej pielgrzymki ks. kan. Smoczyński przemówił kilka słów do czcigodnego poety, poczem ozwały się okrzyki: „Niech żyje! niech go Bóg błogosławi! niech dużo tak poczciwie jak dotąd dla nas pisze!“ Nareszcie wieszcz wyszedł z domu na ulicę, a ta na chwilę zamieniła się w salon serdecznych przedstawień, powitań i uścisków. Poczem wszyscy poszli dalej na zwiedzanie kościołów Dla pątników była to miła nader chwila, o sądzimy że i dla czcigodnego poety była równie miłą; świadczyło o „tem rozrzewnienie jego i łzy płynące po twarzy.“

* **Biedna autonomia** nie przestaje składać dowodów przerażającego zaiste braku zaufania we własne siły. Za przykładem pogorzałego Stryja odniósł się obecnie Komitet obywatelski w Żabnie do namiestnictwa z przedstawieniem konieczności rozwiązania rady gminnej i ustanowienia komisarza rządowego, pod którego zarządem zniszczone pożarem miasto, mogłoby odbudować się w sposób odpowiadający wymogom bezpieczeństwa. Czyż tylko ck. urzędnicy państwowi mają tyle gospodarskiego sprytu?

* **Pomnożenie inspektorów szkoln. okręgowych.** Minister oświecenia zatwierdził zaprojektowaną przez krajową Radę szkolną częściową regulację okręgów szkolnych. Regulacja ta polega na tem, że przez zmianę w ugrupowaniu powiatów politycznych z 11 dotychczasowych okręgów powstanie 15 nowo zorganizowanych z osobnymi inspektorami szkolnymi. Powstaną tedy cztery nowe posady inspektorskie. Nowe okręgi obejmować będą następujące powiaty polityczne: 1) Wadowice i Chrzanów, 2) Żywiec i Biała, 3) Kraków i Wieliczka, 4) Sanok i Brzozów, 5) Lisko i Dobromil, 6) Przemyśl i Mościska, 7) Jaworów i Gródek, 8) Sambor i Rudki, 9) Staremiasto i Turka, 10) Drohobycz, 11) Lwów, 12) Bóbrka i Przemyślany, 13) Rohatyn, 14) Tarnopol, 15) Zbaraż i Skałat. Na nowe okręgi inspektorskie wyznaczone zostały ryczałty zastępujące koszta podróży i djety w wysokości 500—650 zł.

* **„Sokoł.“** Walne zgromadzenie Tow. gimn. „Sokoł“ odbyło się wczoraj wieczór pod przewodnictwem dr. Ż. Krówczyńskiego, który zagaiwszy posiedzenie, odczytał telegram „Sokoła“ kołomyjskiego z gratulacjami i zaproszeniem do wzięcia udziału w wycieczce do Słobody rungurskiej podczas Zielonych Świąt.

Następnie przyjęto do wiadomości sprawozdanie wydziału. Wyjmujemy z niego następujące daty:

„Sokoł“ lwowski istnieje już lat 21, a miarą jego rozrostu jest zarówno liczba członków, jak wciąż zwiększająca się frekwencja uczniów. Dla gimnastyki żeńskiej tudzież uczniów znacznie pomnożono siły nauczycielskie. Organ „Sokoła“ *Przewodnik gimnastyczny* rozwija się także ooraz świetniej. Do istniejących już filij w Stanisławowie, Tarnowie, Przemyślu, Kołomyi, Tarnopolu i Rzeszowie, przybyła w roku ubiegłym nowa filia w Wadowicach, Nowym Sączu i Oświęcimie, w zawiązaniu zaś są dalsze filie w Sokalu, Złoczowie i Brzeżanach.

Towarzystwo uważało jako obowiązek szczególnie zaopiekować się szkołą i w tym celu przeprowadzono zasadę, iż uczniowie szkół gimnazjalnych odbywać mają ćwiczenia przynajmniej dwa razy w tygodniu. Ponieważ przez to liczba ćwiczących się podczas jednej godziny znacznie się zwiększyła, pomnożono więc znacznie siły nauczycielskie.

Urządzenie kursu nauczycielskiego, z przyczyn od tow. niezależnych nastąpić na razie nie mogło.

„Sokoł“ otrzymał w ubiegłym roku kilka subwencyj, mianowicie od miasta Lwowa obok zwykłej, nadzwyczajną 1000 zł. na wykończenie budowy gmachu, a od gal. Kasy oszczędności na tenże cel 300 zł.

Nauczycielem kierującym jak lat poprzednich był p. Antoni Durski, zastępcami pp. Edmund Cenar i Wiktor Tyblewicz.

W tygodniu przypadało 30 godzin nauki gimnastyki, a w ubiegłym roku korzystało z niej ogółem 1520 osób. Do pomocy w sprawach gimnastyki, tj. technicznych, ma tow. grono nauczycielskie, składające się z 22 członków. Z końcem r. 1887 liczyło tow. członków 984. Jako występujących wykreślono 277, pozostało 707.

Zamknięcie rachunkowe wykazuje a) w przychodach 12 516 zł. 99 ct., b) w rozchodach 12.541 zł. 34 ct. Zamknięcie rachunków przedstawia z końcem r. 1887 niedobór w kwocie 24 zł. 35 ct. Ciążącą na gmachu „Sokoła“ pożyczkę w Kasie oszcz. postanowiono uzupełnić do pierwotnej wysokości (27.000 zł.) i zmienić na 10-letnią. W sprawie zakupna sąsiadującej z gmachem „Sokoła“ realności od strony północnej, porobiono kroki. Fundusze miały się zebrać w drodze składek pomiędzy członkami, które przyniosły ogółem zaledwie 282 zł. 71 ct. Cyfra ta nie dozwala przypuszczać, aby sprawa nabycia sąsiedniej realności mogła być traktowaną na serjo.

Przewodnik gimnastyczny „Sokoł“, organ towarzystw gimnastycznych, wychodził w 1000 egzemplarzy. Wydawnictwo to miało w przychodzie 416 zł. 92 ct, w rozchodzie 387 zł. 7 ct. We wszystkich uroczystościach towarzystw gimnastycznych słowiańskich, „Sokoł“ brał udział przez wysłanie telegramów lub listów.

Ruch towarzyski w „Sokole“ był dość ożywiony. Urządzano wieczornice i wspólne zabawy, które cieszyły się wielkiem powodzeniem.

Biblioteka liczy 395 dzieł w 560 tomach. — Z tychże odstąpiono klubowi polskiemu w Pradze 25 dzieł i broszur w 28 tomach (duplikaty). Stan z końcem 1887 r. wynosił 370 dzieł i broszur w 531 tomach. W ciągu roku ubiegłego korzystało z biblioteki przez wypożyczenie ogółem 353 członków towarzystwa.

Po udzieleniu wydziałowi absolutorjum z zamknięcia rachunków, uchwaliło zgromadzenie na wniosek wydziału postawiony przez dr. Czarnika, uzupełnić pożyczkę zaciągniętą na hypotekę w gal. Kasie oszczędn. do wysokości 2.700 zł. z rozłożeniem jej na okres 10-letni.

Następnie po ożywionej dyskusji, która trwała 2½ godziny, uchwalono zmianę §. 5 statutu, zmieniając przez to nazwę „filie“ na „oddziały“.

Wybory dały następujący rezultat.

Wybrani zostali: prezesem dr. Żegota Krówczyński, zastępcą prezesa dr. Antoni Dziędzielewicz, wydziałowymi: Bieńkowski Feliks, dr. Czarnik Kazimierz, Gąsiorowski Ferdynand, Fisser Ksawery, dr. Łuczkiewicz Kazimierz, Lang Justyn, Merunowicz Teofil, dr. Merunowicz Józef, Pannenka Władysław, dr. Pawlikowski Kazimierz, Targoński Paulin, Wallek Alojzy; zastępcami: Gudiens Antoni, dr. Heppe Tadeusz, Kasprzycki Piotr, Kulczycki Władysław; rewidentami: dr. Goldman Bernard, Simon Edward.

W końcu uchwaliło zgromadzenie przez powstanie p. Władysławowi Janikowskiemu uznanie za zajęcie się urządzeniem przedstawień amatorskich w „Sokole“.

* **Zarząd kasy chorych** i zgromadzenia towarzyszy krawców i kuśnierzy otworzył swe biuro d. 1. maja 1888 przy ulicy Halickiej l. 18 drugie piętro, wszelkie sprawy tyczące się tego stowarzyszenia będą załatwiane codziennie od 6 do 9 wieczór a w niedzielę i święta od 9 do 12 rano. Wszystkie wkładki uprasza zarząd w oznaczonych godzinach do tegoż biura nadsyłać.

* **Konkurs** *Kurjera Warszawskiego* na powieść oryginalną, obyczajowo-społeczną, został w ubiegłą sobotę rozstrzygnięty. Pierwszej nagrody sędziowie nie przyznali nikomu. Nagrodę drugą (rs. pięćset) przyznano jednogłośnie powieści p. t. „Dewajtis“, opatrzonej godłem: *„Nec temere, nec timide“*. Po otworzeniu koperty z nawiskiem okazało się, iż autorką „Dewajtisa“ jest panna Marja Rodziewiczówna.

Prócz powieści nagrodzonej, sędziowie obdarzyli zaszczytną wzmianką i wyróżnieniem kilkanaście innych powieści.

* **Sezon kąpielowy** w niektórych galicyjskich zakładach leczniczych już się rozpoczął. Wykaz lekarzy, którzy w zakładach tych podczas sezonu tegorocznego ordynować będą, jest następujący: Iwonicz dr. Dębicki, dr. Rygier, dr. Sondermayer; Krynica dr. Blateis, dr. Chwistek, dr. Kopf, dr. Lorentski, dr. Mars i dr. Skórczewski; Krzeszowice dr. Dura; Lubień dr. Stembart; Pustomyty dr. Nowacki; Rabka dr. Głuchowski; Rymanów dr. Dukiet; Swoszowice dr. Filimowski; Szczawnica dr. Gluziński, dr. Gumowski; dr. Doskowski, dr. Kołączkowski, dr. Nieszkowski, dr. Śoiborowski, dr. Trembecki, dr. Zaręba; Truskawiec dr. Dietzius i dr. Piech; Żegiestów dr. Zgórski.

W zakładach wodoleczniczych (hyd opatycznych) ordynować będą: Bystra (Szląsk) dr. Momidłowski; Jaworze (Szląsk) dr. Smoleński; we Lwowie dr. Majewski; Krynica dr. Ebers i dr. Cercha (asystent); Morszyn dr. Medwej; Zakopane dr. Chramiec i dr. Piasecki.

* **Tajemnicze zniknięcie.** We Lwowie istnieje od lat dwunastu towarzystwo handlu skór, które — jak sądzić można było z corocznych sprawozdań dyrekcji — rozwijało się wcale dobrze.

Magazynierem w składzie tego towarzystwa był 29-letni Wiktor Żabka, z zawodu czeladnik szewski, który miał wielkie zaufanie dyrekcji i był duszą całego towarzystwa, zestawiał inwentarze a nawet w braku buchhaltera także i funkcje tegoż. Żabka zajmował się bardzo szczerze sprawami towarzystwa i nikomu na myśl nie przyszło podejrzywać go o zamiary nieuczciwe, co więcej, niektórzy członkowie upatrywali w nim nawet przyszłego dyrektora.

Przed dwoma tygodniami znikł nagle Żabka ze swego pomieszkania (ulica Skarbkowska 25).

Dyrekcja towarzystwa zawiadomiła o tem dyrekcję policji, która wydelegowała komisarza p. Krzepińskiego do przeprowadzenia w tej sprawie dochodzenia i uskutecznienia w mieszkaniu Żabki dokładnej rewizji. Dnia 27. zm. przeszukano mieszkanie Żabki, lecz z wyjątkiem znacznej ilości starych gazet, książek i gotówki w kwocie 19 zł., nie znaleziono nic więcej. Nie wiadomo, dlaczego Żabka zameldowany był na policji jako zecer. Wszystkie materjały do bilansów towarzystwa i inne dokumenty zabrał Żabka ze sobą

I to właśnie jest dla towarzystwa najbardziej przykrym momentem w tej sprawie, gdyż trudno będzie docieć, w jakim stanie znajduje się towarzystwo.

Po mieście krążą pogłoski, że Żabka zdefraudował około 3500 zł. Wtajemniczeni w sprawy tego towarzysta twierdzą jednak, że Żabka nic nie zdefraudował, lecz że prosperowanie towarzystwa w ostatnich latach było tylko iluzorycznem Prawdopodobnem jest, że Żabka po części z fałszywej ambi ji a po części dla utrzymania się na zajętem stanowisku, wstawiał do inwentarza fałszywe pozycje i manipulując w ten sposób wykazywał zysk tam, gdzie była strata. Było to więc bałamucenie się takie samo, jakie miało miejsce także i w smutnej pamięci gal. kasie zaliczkowej. Dyrektorowie i tam wykazywali zysk, płacili dywidendy — podczas gdy faktycznie upadłe to towarzystwo ponosiło straty.

Związek towarzystw zaliczkowych zabrał się dziś do dokładnego zbadania całej sprawy towarzystwa handlu skór i niezawodnie wkrótce będzie mógł przedstawić dokładny obraz istotnego stanu rzeczy. Spodziewać się należy, że będzie mogła jeszcze nastąpić sanacja towarzystwa, opartego na racjonalnych podstawach.

* **Wykaz zmarłych.** Zmarło we Lwowie w tygodniu od 22. do 28. kwietnia ogółem 69 osób, a mianowicie 32 mężczyzn i 37 kobiet. Średnia dzienna śmiertelność 9·8, roczna 29·7 na 1.000 mieszkańców. Przed 1szym rokiem życia zmarło 17 dzieci, w latach od 2 do 5—8, od 6 do 20—6, od 21 do 30—11, od 31 do 40—8, od 41 do 60—9, od 61 do 80—7 osób, po r. 80 życia 3 osoby.

Na dyfterję umarła 1 osoba, na krztusiec 1, na durzycę plamistą 1, na gruźlicę 25 osób, na zapalenie przewodów oddechowych 7, na zapalenie kiszek 2, na inne rodzaje śmierci 32.

W śródmieściu umarły 2 osoby, w I. dzielnicy 11, w drugiej 7, w trzeciej 4, w czwartej 3, w szpitalach 5 osób.

* **Lecznicza kolonia w Rymanowie** nadesłała nam odezwę, w której apeluje do ofiarności publicznej z prośbą o poparcie.

Jeż-li kolonie wakacyjne w ogóle — pisze w tej odezwie komitet — dlatego, że nastręczają dziatwie sposobność odzyskania sił nadwątlonych w szkole, są same przez się ważne i pożyteczne, to o ileż ich doniosłość i znaczenie się potęguje, jeśli do hygienicznych i pedagogicznych korzyści tych kolonij przyłączymy jeszcze możność radykalnego leczenia objawiających się zarodów ciężkich dolegliwości.

Taką instytucją jest pierwsza w kraju naszym i dotąd jedyna lecznicza kolonia w Rymanowie. Zadaniem jej: leczenie biednej dziatwy, dotkniętej lub zagrożonej skrofułami, które jak wiadomo, przez swą dziedziczność wpływają na zwyrodnienie całych pokoleń

Że stworzenie takiej instytucji było nieodzownem, dowodzić nie trzeba; że popierać ją należy w interesie społeczeństwa, to niemniej jasne. Nie wątpimy też, że „Kolonia“ znajdzie u publiczności naszej poparcie w tej mierze, na jaką zasługuje. Pomoc ta jest tem konieczniejsza, że komitetowi idzie nietylko o wysłanie kilkudziesięciu dziatwy skrofulicznej do Rymanowa, lecz także o podjęcie budowy własnego domu.

Wszystkie datki na rzecz leczniczej kolonii w Rymanowie, jako też na budowę własnego dla kolonii pawilonu, przesyłać należy na ręce skarbnika Komitetu, pana Władysława Zontaka (ul. Teatralna, Muzeum Dzieduszyckich).

Ci z ofiarodawców, którzyby pragnęli złożyć datek wyłącznie na budowę, raczą to przy przesłaniu pieniędzy wyraźnie zaznaczyć.

Nazwiska wszystkich osób dających, prócz ogłoszenia w dziennikach, jak to już postanowiono w r. z., wpisane będą, dla trwałej pamięci, w złotą księgę Kolonii rymanowskiej.

Nazwiska zaś osób, któreby na budowę ofiarowały co najmniej 50 zł., wypisane będą na tablicy marmurowej, jako imiona głównych dobrodziejów i założycieli Kolonii leczniczej.

* **Wypadki.** Ubiegłej nocy o godzinie 11 przytrzymał stójkowy na placu Rzeźni znanego włóczęgę, Bonawenturę Leńczowskiego, leżącego na pace, a przy nim znalazł zapałki, słomę drzazgi i papier. Leńczowski przyznał się, że mieszkając w domu p. Opuchlaka pod l. 4 przy ulicy Inwalidów i będąc dłużnym za czynsz 6 zł., musiał się przed tygodniem ztamtąd wyprowadzić, za co postanowił się zemścić na gospodarzu. Pozbawiony przytułku i sposobu do życia, zakradł się tam w nocy onegdaj i podłożywszy pod dach słomę, zapalił takową. Słoma zgasła, bo była wilgotną, a ponieważ ktoś właśnie nadszedł i przeszkodził mu w dokonaniu tego zamiaru, chciał więc tej nocy lepszym materjałem wzniecić pożar. Oddano go do sądu karnego.

Wczoraj wieczorem zgłosił się do policji Antoni Dudek, 13-letni chłopak, prosząc o przytułek i przy tej sposobności opowiedział następującą historję. Przed rokiem został Antoni Dudek wraz swoim bratem Aleksandrem, liczącym wówczas lat 13, wywieziony przez ojca do Kołomyi, gdzie przyjął ich na wychowanie pewien kowal. U niego też pozostawali obaj chłopcy w terminie. Onegdaj powrócili oni do Lwowa, chcąc odszukać swego ojca. W tym celu udali się do siostry, pozostającej w służbie u pewnego kapitana, która przed dwoma laty wyszła za mąż. Siostra ta nie chciała im dać żadnych informacyj i wypędziła ich z domu. Aleksander Dudek więc zgłosił się do policji i zeznał, że siostra jego Albina, będąc jeszcze niezamężną, powiła dziecię w Kopeczyńcach, gdzie ojciec był podówczas u pewnego właściciela dóbr kucharzem. Dziecko nowonarodzone Albina udusiwszy, zakopała koło domu. Swiadkiem tego okropnego czynu miał być jego brat Aleksander, który wtedy o tem zamilczał. „Obecnie jednak, gdy siostra nasza“ — powiedział Antoni Dudek — „wypędziła nas i nie chce powiedzieć, gdzie nasz ojciec, wyjawiam całą prawdę“. Policja umieściła chłopaka tymczasowo w areszcie policyjnym, równocześnie zaś zarządziła dochodzenie w kierunku zbrodni dzieciobójstwa.

Wielkie zbiegowisko wywołała wczoraj na ul. Kaźmierzowskiej Blima Mass, goniącą męża swego Jakóba, który w tajemnicy przed małżonką wybierał się do Ameryki. Rodzina biednej kobiety zatrzymała przemocą uciekającego Massa, który sprowadzony na inspekcję policji przed wyjazdem zawarł ugodę z żoną i zabezpieczył jej w części egzystencję.

Wczoraj w południe rozbito komórkę w domu l. 18 przy ul. Wekslarskiej i skradziono tamże bieliznę rozwieszoną znacznej wartości na szkodę Szymona Mohra. Żona poszkodowanego wychodząc z bramy, spostrzegła na ulicy kobietę niosącą tłumok bielizny. Zatrzymano ją i przekonano się, iż w tłumoku znajdowała się część skradzionej bielizny. Złodziejką jest stróżowa domu liczba 14 przy ulicy Wekslarskiej Feśka Wieczysta, która kradzież spełniła z niejakim Baranem.

U jubilera p. Ostrowskiego, zamieszkałego pod l. 1 przy ul. Grodeckiej, skradziono łańcuszek złoty wartości 32 zł.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wiatr w ubiegłej dobie zmieniał swój kierunek od S do W. Po południu przed pierwszą deszcz nieznacznie rosił, niebo się później wypogodziło.

Srednia temperatura doby była 14.4° C., najwyższa 20.° C., najniższa 8.6° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 767 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj na północnym Atlantyku i wynosiła 735—740 mm., zwyżka 770—765 mm. w Biskajskiej zatoce, zniżka drugorzędna utworzyła się w Szwecji.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 3. maja:

Wiatr o zmiennym kierunku z południowej strony, średnia temperatura doby około 16° C., stan nieba zmienny, powietrze miernie wilgotne pogodnie.

* **Jutro,** d. 4. maja: św. Florjana M. — Piatok wełyki.

— **Skole,** d. 30. kwietnia. Smutny stan pogorzelców naszego miasteczka, zmusza nas do ponownego odwołania się do ofiarności publicznej. Mieszkańcy spalonych realności, od miesiąca już dnie i noce spędzają bez dachu na swych rumowiskach. Dla uniknienia groźnych następstw i możliwych chorób, konieczną jest spieszna pomoc, ile że dotychczasowe ofiary publiczne przyniosły zaledwie 4200 zł., licząc w to dar cesarza 2000 zł., Braci Grödel 500 zł., datek nami stnictwa 250 zł., Gal. kasy oszczędności 300 zł., i in. Nadmienić przytem należy, iż na pierwsze potrzeby biedniejszych mieszkańców (około 1000 osób) szczedrze nadsyłano z okolic wiktuały, zboże, kartofle i odzienie, szczególniej z miasta Stryja, gdzie chętnem pośrednictwem zajęli się pp. Lechicki, Kosterkiewicz i Stupnicki.

Wszelkie datki i ofiary na pogorzelców przyjmuje skarbnik komitetu ratunkowego, ks. Włodzimierz Marcinków w Skolem.

— **Arcyksiążę Karol Ludwik** bawił w dniach ostatnich w Gibraltarze, zkąd udał się do Renda i Malagi.

— **Podróżnik portugalski,** kapitan marynarki, Emegildo Capello, po ośmiomiesięcznej podróży, pełnej przygód i niebezpieczeństw, przybył do Mozambik z San-Paolo do Loanda. Ze 120 ludzi, którzy mu towarzyszyli, 60 umarło z głodu lub z pragnienia. P. Capello odbył podróż za fundusze rządu portugalskiego.

— **Wiedeń** 3. maja. Senat złożony do osądzenia sprawy Schoenerera składać się będzie wyłącznie z radców sądu krajowego.

— **Na uroczystość odsłonięcia pomnika** cesarzowej Marji Teresy przybędzie do Wiednia 13. bm. deputacja węgierskiego parlamentu, złożona z 17 członków.

— **Paryż** 1. maja. Onegdaj w lasku Longchamps odbył się pojedynek na pistolety pomiędzy dziennikarzami Dupuis i Habert, z powodu polemiki w sprawie krytyki artystycznej. Dupuis po pierwszym wystrzale padł nieżywy; przeciwnika i sekundantów aresztowano.

— **Bruksela** 2. maja. Od 15. listopada nie ma żadnej wiadomości o Stanleyu (ze środkowej Afryki), którego wyprawa, jak się zdaje, wzięła obrót bardzo nieszczęśliwy.

— **Berlin** 3. maja. Wedle najnowszych wiadomości z Kamerunu ekspedycja niemiecka wysłana pod przewodnictwem porucznika Kuuda została w straszny sposób zmasakrowaną. Resztki jej znajdują się w najstraszniejszem położeniu.

— **Katania** 3. maja. Etna wyrzuca od dzisiaj popiół i drobne kamienie. Na razie nie ma niebezpieczeństwa.

— **Z Petersburga** donoszą, iż do rady państwa wniesiony zostanie w tym tygodniu projekt, tyczący się ograniczenia liczby robotników zagranicznych w fabrykach maszyn i stalowniach na pograniczu Królestwa polskiego.

— **Z Londynu** donoszą telegraficznie, że książę Norfolk, zaproszony został na prezesa komitetu mającego urządzić jubileusz trzywiekowy zatopienia t. zw. niezwyciężonej Armady hiszpańskiej przez Anglików (1588 w wojnie pomiędzy Filipem II. a Elżbietą). Książę, który jest surowym katolikiem, przyjął to zaproszenie dopiero wówczas, gdy komitet zaręczył, że obchód ten nie będzie miał na celu uczczenia pamięci królowej Elżbiety i jej działalności na polu krzewienia protestantyzmu.

— **Nowy-Jork** d. 30. kwietnia. Podłoga w zabudowaniu wystawy w Ohio zapadła się; 400 ludzi zasypanych. Robotnicy odgrzebują trupów i rannych.

Teatr, literatura i muzyka.

— Z teatru. Dziś jako w rocznicę ogłoszenia konstytucji 3. maja odbędzie się przedstawienie na dochód tow. bratniej pomocy weteranów z z. 1863. Jutro po raz pierwszy komedja Meilhaca „Décoré“.

P. Leon Madeyski, autor kilku komedyj grywanych z powodzeniem na scenie lwowskiej, nadesłał dyrekcji teatrów warszawskich nową komedję w 3 aktach p. t. „Szarańcza“. Komedja ta osnuta jest na tle małomiasteczkowych stosunków galicyjskich i prawdopodobnie wystawioną zostanie w teatrze letnim.

Artysta sceny warszawskiej p. Jan Galasiewicz autor „Chaty za wsią“ i „Dziewczęcia z chaty“, wykończył nową sztukę ludową z przeznaczeniem na scenę ogródkową. Na ten raz p. G. nie posiłkował się materjałem powieściowym, lecz osnuł rzecz na własnym pomyśle.

W Warszawie ukaże się w połowie maja po raz pierwszy opera Gounoda „Romeo i Julia“ z panną Russel.

Znana śpiewaczka, panna Justyna Machwicówna osiada na stałe w Warszawie, mając zamiar poświęcić się nauczaniu śpiewu.

Dzienniki petersburskie donoszą, iż na sezon jesienny ma zjechać do Petersburga towarzystwo dramatyczne polskie.

We Wiedniu osiedli się niebawem stała trupa czeska. Konsorcjum finansistów czeskich zakupiło tam teatr, dawniej Grey'a, a zapewniwszy scenie poparcie materjalne liczy na szybkie rozpoczęcie widowisk czeskich nad Dunajem.

Lwowianka panna Lola Beeth, zaangażowana obecnie na stałe do opery wiedeńskiej, wystąpiła tam d. 1. bm. z wielkim sukcesem w „Lohengrinie“ w roli Elzy.

Występy sceniczne p. Władysława Mierzwińskiego w Reggio, w Toskanii, nie cieszyły się powodzeniem, wobec czego M. opuścił to miasto.

Przedstawiono w d. 21. zm. w Paryżu „Germinal“ Zoli, sztukę przerobioną z powieści, a zakazaną za ministerjum Gobleta, i chińską sztukę p. Judyty Gautier (córki Teofila Gautier) p. t. „Sprzedająca uśmiechy“ (La marchande des sourires). Ostatnią chwali krytyka powszechnie, przedewszystkiem za oryginalność samego pomysłu, jakkolwiek przedmiot wzięty jest z kilku sztuk chińskich, „Germinal“ przeciwnie zrobił najogromniejsze fiasco. Poważni krytycy nazywają go lichym melodramatem, w którym nie ma jednego szczerego wykrzyku serca, jednej prawdziwej sytuacji.

— P. Stanisław Czarnowski, dziennikarz warszawski, przebywający już od pewnego czasu stale w Konstantynopolu, urządza tam wystawę dzieł sztuki polskich artystów i zamierza otworzyć ją w d. 15. lipca b. r.

Dział ekonomiczny.

Na regulację Wisłoka zaasygnował minister rolnictwa z państwowego funduszu melioracyjnego kwotę 15.480 zł., jako dwie pierwsze raty subwencyjne w myśl specjalnej ustawy krajowej przeprowadzić się mającą. Zarazem zatwierdził minister rolnictwa regulamin wykonawczy dla tej regulacji.

Otwarcie nowej kolei lokalnej Hatna-Kimpolung, odnogi kolei lwowsko-czerniowieckiej, nastąpiło 1. b. m.

Szkoła chmielarska w Staremsiole. Towarzystwo gospodarskie lwowskie przeniosło w r. b. szkołę chmielarską ze Środopola do Staregosioła i urządziło przy tejże szkole internat. Nauka jest już w toku i jest nadzieja, że szkoła ta w nowych, a dla sprawy chmielu nader korzystnych warunkach tamtejszych rozwinie się nader pomyślnie i z niemałym pożytkiem dla kraju. Na utrzymanie tej szkoły przyznało ministerstwo rolnictwa kwotę 900 złr., a Wydział krajowy 200 złr. Stypendja krajowe po 60 złr. rocznie nadano uczniom: Bernackiemu, Olejarzowi, Diduszce i Kłokowi.

Węgierski minister komunikacji wystosował notę do rządu austrjackiego, która zajmuje się kwestją uregulowania w drodze ustawodawczej prawa zwierzchnictwa i naczelnego nadzoru państwa *(Hoheits- und Oberaufwachtsrecht)* wobec kolei żelaznych. Węgierski minister komunikacyj ma dalej nie tylko zamiar uregulować ustawę taryf, lecz także poddać rewizji porządek ruchu na kolejach i kolejowy regulamin ruchu.

Galicyjski bank kredytowy. Stan z dniem 30. kwietnia 1888. Wkładki na książeczki i asygnaty kasowe zł. 890.375 ct. 39.

Wiedeń 1. maja. Na dzisiejszy targ dowiezione żywej nierogacizny galicyjskiej 4986. Ciężkich bagonów 950 Średnio ciężkich 1940. Razem 7876.

Galicyjskie płacono 27, 32 do 34, zł., osobliwe 35 do 37 zł.; ciężkie bagony 49, —, do 51 i średnie bagony 42, —, do 44 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Giełda zbożowa. Wiedeń 2. maja. Notowano dziś: Pszenica gotowa 7·43, na jesień 7.68, żyto bez transakcji, owies 5·43, kukurudza 6·85.

Ostatnie notowania produktów.
z dnia 3. maja 1888.

Lwów: pszenica 6.10 do 6.80, żyto 4.20 do 4.75 jęczmień 3.75 do 6.50, owies 4.10 do 5.—, groch 4 do 9.—, wyka 4.50 do 5.—, rzepak 9.50 do 10.—, lnianka — do —.—, koniczyna czerw. 18.— do 38.—, koniczyna biała 20.— do 30.—, koniczyna szwedzka 30.— do 36.—

Tarnopol: pszenica 6.— do 6.70, żyto 4.40 do 4.80 jęczmień 4.— do 5.—, owies 4.30 do 4.70, groch 4.— do 9.—, wyka 4.20 do 4.75, rzepak 9.— do 10.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 17.— do 35.—, koniczyna biała 30.— do 36.—, koniczyna szwedzka 30.— do 35.—.

Podwołoczyska: pszenica 6.— do 6.75, żyto 4.— do 4.40, jęczm. 3.60 do 6.—, owies 4.— do 4.75, groch 4.25 do 8.25, wyka 4.— do 4.70, rzepak 9.— do 9.75, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 17.— do 35.—, koniczyna biała 30.— do 36.—, koniczyna szwedzka 28.— do 35.—.

Czerniowce: pszenica 6.20 do 6.80, żyto 4.30 do 4.80, jęczmień 4.20 do 5.30, owies 3.60 do 3.90, groch 4.40 do 9.—, wyka 4.10 do 4.80, rzepak 9.— do 10.— lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 16.— do 30.—, koniczyna biała 33.— do 46.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 15.— do 55.— nominalnie, loco Lwów, bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 litr. pro. loco Lwów 24.50 do 25.—.

Ostatnie wiadomości.

Korespondentom, zarzucającym *Kurjera Lwowskiego, N. Reformę* i *Dziennik Polski* wiadomostkami telegraficznemi a raczej komerażami z Koła polskiego, możnaby powiedzieć wraz z bajkopisarzem naszym: „Panowie, wy się źle bawicie!“ Zaledwie poczęła się wytwarzać jakaś poważna grupa w delegacji naszej, która nie porzucając zasadniczych podstaw dotychczasowej polityki galicyjskiej, dąży do energiczniejszej obrony interesów kraju, tak bardzo dotychczas przez grupę Stańczyków lekceważonych — a już znaczna część publicystyki naszej idzie w służbę fałszywych ambicyjek i daje lekkomyślnie posłuch świadomym czy nieświadomym Sicińskim, którzy jużto liberalizm polski biorą w monopol przeciw najbliższym kolegom, jużto drogą zręcznie rzucanych podejrzeń na własnych stronników, usiłują budować piedestały dla własnej politycznej wielkości. Jeżeli to ma być akcja skierowana ku ożywieniu i wzmocnieniu polityki krajowej, którą dotychczasowi menerzy w takim letargu pogrążyli — to litować się zaiste wypada nad zmysłem politycznym wspomnianych na wstępie korespondentów.

Już w onegdajszym liście naszym wiedeńskim wspomniane, jakim to żywiołom rozkładowym są owe podszepty niedorosłych do politycznej miary ambicyjek i jaką przysługę oddaje się tylko nieprzyjaciołom rozsiewaniem kłamliwych, tendencyjnych wieści, w które zazwyczaj sprytni centraliści naszych ubogich na duchu Sicińskich ubierają. Jeśli to dalej tak potrwa, natenczas trzeba będzie przyznać Stańczykom, że chyba oni jedni mogą być na prawdę partją rządzącą, bo wiedzą co to karność.

Po rozmaitych kłamliwych doniesieniach o postępowaniu Koła w sprawie wniosku Liechtensteina, czytaliśmy np. jakoby stoczono w Kole walkę o wybór członka do komisji przemysłowej, i że z wielką fugą zwyciężył p. Niemczynowski nad posłem Rutowskim. Tymczasem rzecz tak się miała: Komisja matka Koła polskiego zaproponowała dr. Rutowskiego, lecz nim przyszło do głosowania, postawił poseł Abrahamowicz kandydaturę p. Niemczynowskiego, oświadczając, iż pragnie on wejść do tej komisji i raczej z innych komisyj ustąpi, a w tej będzie pracował. Na to oświadczył dr. Rutowski, że godzi się chętnie na wybór Niemczynowskiego i prosił kolegów, aby na niego głosy swe oddali. Oto jest prawdziwy przebieg faktu, z którego robiono piedestał p. Niemczynowskiemu.

Czy to ma jaki sens? Czy to się nazywa akcja polityczna? „Panowie, wy się źle bawicie!“

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 3. maja. W wczorajszej Radzie koronnej wzięli udział ministrowie Kalnoky, Kallay, Bauer, Taaffe, Tisza, Dunajewski i Orczy. Przyjęto przedłożenia, mające być wniesione do delegacyj wspólnych, lecz dnia zwołania tychże nie naznaczono jeszcze stanowczo ze względu na trwanie posiedzeń Rady państwa i potrzebę poprzedniego przeprowadzenia ustawy spirytusowej. Na wszelki wypadek zbiorą się delegacje w pierwszych dniach czerwca.

Wiedeń d. 3. maja. Wobec okoliczności, że między rządami węgierskim a austrjackim toczą się właśnie rokowania co do niektórych zmian w przedłożeniach rządowych do ustawy o podatku spirytusowym, zawiesił subkomitet komisji spirytusowej dalsze swe obrady.

Na zapytanie Mengera, czy rząd nie zamierza w handlu spirytusem wprowadzić za podstawę ciężar a nie objętość, odpowiedział reprezentant rządu, że w sprawie tej są zdania znawców podzielone, i że ministerstwo handlu jeszcze jej nie rozstrzygnęło.

Co do rokowań oba rządów słychać, że Tisza zgadza się na podwyższenie bonifikacji dla gorzelń rolniczych i ograniczenie produkcji kociołkowej, lecz nie przystaje na obniżenie całego kontyngentu dla Węgier. Tisza wraca dziś do Pesztu; Orczy i Fejervary wyjechali już wczoraj.

Berlin d. 3. maja. Stan zdrowia cesarza nie wiele się zmienił, choć wczoraj i ostatniej nocy występowała wybitniej gorączka, na którą antipiryna nie wywiera już prawie żadnego wpływu. Cesarz nie wstaje już wcale, i nie zrywa się do wstawania jak poprzód, lecz chętnie leży w łóżku, gdyż czuje się bardzo osłabiony i chudnie widocznie. Lekarze nakazują, aby cesarz wystrzegał się zbytecznego natężania umysłu i w ogóle nie zajmował się sprawami państwa. Nie dają też już prawie nic cesarzowi do podpisu, ale następcy tronu, którego pełnomocnictwo tem samem się rozszerza.

Dzisiejszy biuletyn urzędowy opiewa: Gorączka niewielka, a ogólny stan zdrowia cesarza względnie zadowalniający.

Berlin d. 3. maja. Cesarzowa Wiktorja wraz z córką, księżniczką Wiktorją, wyjechała wczoraj w dotknięte powodzią okolice nad Łabą.

Forkenbeck otrzymał wysoki order a Gneist baronostwo.

Rzym d. 2. maja. Następca tronu ks. Neapolu, odniósł przy wybuchu rzeczywiście tylko kontuzje i zdrapania nie mające żadnego dalszego znaczenia. Szczerepy żelaza przebiły zasłonę z desek, za którą stał następca tronu i inni oficerowie, i tam ich dopiero raniły.

Rzym d. 2. maja. Wedle wiadomości z Watykanu przygotowuje papież encyklikę, potępiając nowoczesny liberalizm w pewnych jego objawach i zastosowaniach. Encyklika ta, wystosowana do wszystkich biskupów, ma być temi dniami ogłoszoną.

Rzym d. 3. maja. Na interpelację wniesioną na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych co do sprawy afrykańskiej, odpowiedział minister wojny Bertole Viale, że Włochy nie miały wcale zamiaru zdobywać Abissynię. Jenerał San Marzano postąpił ściśle wedle programu rządowego.

Crispi złożył ze swej strony oświadczenie, że rząd ma zupełną nadzieję utrzymać pokój i życzy sobie, ażeby Izba co do postępowania gabinetu wypowiedziała jak najprędzej swoje zapatrywanie, tak, aby można było przystąpić do zakończenia sprawy abisyńskiej.

Rzym d. 3. maja. Na dzisiejszem posiedzeniu wniósł poseł Baccarini następujący, przez dwunastu posłów podpisany wniosek: „Uznając chlubną waleczność armii i marynarki, uznaje Izba politykę wojskową rządu na wybrzeżach morza Czerwonego jak nieodpowiadającą interesom narodowym, wzywa rząd do odwołania wojsk z Afryki i przechodzi nad całą sprawą do porządku dziennego.“

Dzisiaj nastąpić ma ratyfikowanie austro-włoskiego traktatu handlowego. Mówią, że minister skarbu Magliani zamierza podać się do dymisji.

Tirnowa d. 3. maja. Ks. Ferdynand witany na całej drodze objawami radości, przybył wczoraj z Gabrowa i pozostanie tu przez święta Wielkanocne.

Czerniowce d. 3. maja. Izba handlowa i komitet hodowców bydła postanowiły wnieść protest przeciw szykanom na jakie narażone jest bydło z Galicji i Bukowiny na targu wiedeńskim, a przedewszystkiem skonstatować że na Bukowinie nie panuje wcale zaraza bydlęca.

Wiedeń dnia 3 maja 2 godz. 10 min. po południu. **Akcje kredytowe 279 30.** Akcje alpejskie Tow. górniczego 29 40. Akcje węgierskie Banku kredytowego 279.—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 107.75. Akcje Unionbanku 202.25. Akcje kolei Karola Ludwika 205.75. Akcje kolei Północnej 250.—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 77 75. Akcje kolei Alföldzkiej —.—. Akcje kolei Państwowej 233 50. Akcje kolei Lw.-Czern. 215 50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 156 50 Losy komunalne wiedeńskie 133.50. Akcje Tow. tureckiego 96.25 Galic. oblig. indemniz. 102 60 Akcje kolei półn. cno-zachod. (lit. B. Elbethal) 165 25. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje Banku dla krajów koronnych 214 25 Akcje Bankvereinu 90.—. Rosyjski rubel papierowy **105**.—. Losy prem. węg. —.—.

$4^2/_{10}$% Renta wspólna 79 25. 5% renta austr. papier. 93.80. 4% renta austr. złota 110.40. 4% renta węg. złota 97.60. 5% renta węg. papierowa 86.15. Napoleondory —.—. Marki niem. 62 22.

Berlin d. 2. maja godz 3 m. 30 popołudniu. Rosyjski rubel papierowy **169.10** Akcje austrjackie kredytowe 140.10. Akcje kolei Karola Ludw. 83 50. Austrjackie banknoty 160.50. Akcje kolei połudn. (Lombardy) 35.60. Rosyjska pożyczka wschodnia 55.50. 5 proc. listy Królestwa Polskiego —.—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 3. maja 1888:

Hotel Żorża O Schnell z Firlejówki. J. hr. Tarnowski z Chorzelowa. Wł. Ustrzycki z Cze atyc. K Erdmenger z Ujsola. E. Kozicki z Tłusteńskiego. J. dr. Bełoz Antoniewicz ze Skomoroch.

Hotel Francuski. K. Krzyżanowski z Liska. W Kozłowski z Krakowa. K Abgarowicz z Rohatyna. Dr. A. Kosiba z Tarnopola. J. Schmahl z Wiednia. K. German z Wiednia. J Wicklein z Wiednia.

Hotel Langa. M. Rakossowski z Tarnowicy. J. Nendorfer z Wiednia. H. v. Gironcoli z Wiednia W. Pokorny z Wiednia. C. Fritzsche z Bonn. R. Anderl z Monachium. W. Abelles z Wiednia.

Hotel Angielski. W. Waygart z Przemyśla T. Link z Chodorowa. R. Bartmański z Leszczyn. F. M. Lipp z Jass.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 3. maja. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	204.—	207.50
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	215.—	218.50
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	280.—	285
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—.—	216.—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
„ „ 5%	97 25	98 50
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	100.25	101.50
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 l.	92.—	93.—
Towarzystwa kred. galic. 5%	100.50	101 60
„ kredyt. gal. ziem. 4%	—.—	95.—
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100.50	101.06
„ kred. g. ziem. 4% los. w $41^1/_2$ l.	—.—	92.—
„ kredytowego gal. ziem. $4^1/_2$% los. w 52 l.	93 50	94 50
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	—.—	91.—
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w iikw. (d. 6 pr.) 3%	—.—	54.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) $2^1/_2$%	—.—	48.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	102.25	103 50
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	99.50	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	—.—	105.—
Pożyczka krajowa 1883 $4^1/_2$%	89.50	90 75
V Losy		
Losy miasta Krakowa	—.—	20.50
Losy miasta Stanisławowa	—.—	35 50
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.87	5 97
Dukat cesarski	5.90	6.—
Napoleondor	10.—	10.10
Półimperjał rosyjski	10.34	10.44
Rubel rosyjski srebrny	1.40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	$1.4^1/_2$	$1.6^1/_2$
100 marek niemieckich	61.90	62.55
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Wielm. Dr. Barączowi za szczęśliwie na mnie wykonaną nader trudną i w swoim rodzaju prawie niebywałą operację, a to celem uwolnienia mnie od strasznej choroby jaką jest **epilepsja**. Dziś przez Cię czcigodny Panie uzdrowiony spieszę publicznie złożyć Ci podziękowanie i oby Wszechmocny za poniesione Twe trudy i poświęcenia stokrotnie Ci wynagrodził.

Adam Rawski.

Odchodzącego z Buczacza do Stryja restauratora kolejowego polecamy tamtejszej Publiczności jak najgoręcej i mamy wszelką nadzieję, że utrzyma dobrą reputację swej restauracji, która każdemu przejeżdzającemu przez „Małą Azję“ była prawdziwą oazą, a zjednała sobie uznanie i nie tylko krajowy lecz i zagraniczny rozgłos.

Sumiennej pracy „Szczęść Boże!“

Wędrowiec z musu
imieniem swych socii dolores.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego, od 1. października 1887 r.

	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7.06
„ Podwołoczysk	10·24	3·05 (pociąg mieszan.)	3·50	
„ Podw. na Podzamcz.	10·10	2·28 (pociąg mieszan.)	3·19	
„ Czerniowiec	10·3	3·35 (pociąg mieszan.)	3·30	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8.10
„ Podwołoczysk	6·10	10·25 (pociąg mieszan.)	12·38	
„ Podw. z Podzamcza	6·22	10·55 (pociąg mieszan.)	1·08	
„ Czerniowiec	6·20	11·06 (pociąg mieszan.)	12·22	
Przychodzą do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35 (pociąg mieszany)	5·20	
Odchodzą ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35 (pociąg mieszany)	9·29	

Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego o godz. 4 m. 45. Z Chyrowa, Stryja o g. 8 m 59. Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna o g. 1·35 pociągi osobowe. Z Bełzca (Tomaszowa) o godz. 4 m. 32 pociąg mięszany.

L. 16.375.

Ogłoszenie Konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1888/9 nadanych będzie 8 galicyjskich miejsc funduszowych w c. k. wojskowych zakładach wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w *Gazecie Lwowskiej* i za pośrednictwem wszystkich szkół średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem **31. maja 1888 r.**

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielk. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie dnia 27. kwietnia 1888. 1532 1—3

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).